TRINITAS

GDAŃSK OLIWA • LISTOPAD 2016 • NR 6 (124), ROK XVII

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM CIAŁA

1. CHORYCH NAWIEDZAĆ
2. GŁODNYCH NAKARMIĆ
3. SPRAGNIONYCH NAPOIĆ
4. PODRÓŻNYCH W DOM PRZYJĄĆ
5. NAGICH PRZYODZIAĆ
6. WIĘŹNIÓW POCIESZAĆ
7. UMARŁYCH POGRZEBAĆ

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA WZGLĘDEM DUSZY

1. NIEUMIEJĘTNYCH POUCZAĆ
2. WĄTPIĄCYM DOBRZE RADZIĆ
3. GRZESZNYCH UPOMINAĆ
4. URAZY CHĘTNIE DAROWAĆ
5. STRAPIONYCH POCIESZAĆ
6. KRZYWDY CIERPLIWIE ZNOSIĆ
7. MODLIĆ SIĘ ZA ŻYWYCH I UMARŁYCH

"Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili" (Mt 25,40)

MIŁOSIERNI JAK OJCIEC

OD REDAKCJI



Rok temu szósty numer „Trinitasu" poświęcony był Bożemu Miłosierdziu. Tak chcieliśmy rozpocząć Nadzwyczajny Rok Miłosierdzia ogłoszony przez papieża Franciszka. W trakcie roku informowaliśmy m. in. o przygotowaniach do Światowych Dni Młodzieży. Teraz oto - na zakończenie Jubileuszu Miłosierdzia - oddajemy do Waszych rąk numer, w którym przybliżamy przede wszystkim uczynki miłosierdzia.

Uczynki miłosierdzia względem ciała przybliża artykuł Rafała J. Czekały **(s. 6)**. Z kolei uczynki miłosierdzia względem duszy przedstawia tekst Ewy Roli **(s. 12)**.

W ramach kącika apologetyczno-biblijnego odnajdziemy analizę Cezarego Podolskiego n.t. prymatu świętego Piotra - a co za tym idzie prymatu biskupa Rzymu **(s. 16)**.

Łamy naszego parafialnego czasopisma udostępniliśmy również młodzieży - to **nowość**. Grupa związana z duszpasterstwem „Boża Husaria" zaprezentowała się na **s. 24**, po czym startuje z historią włoskiego kapucyna, sługi Bożego Matteo de Agnone **(s. 26)** oraz przedstawia festyn *Holy Wins* jako alternatywę dla pogańskiego Halloween **(s. 27)**.

Co słychać w Oliwie? **(s. 22)** To kolejna **nowość** przygotowana przez Zofię Pomirską - mamy nadzieję, że nowa rubryka zawierająca garść bieżących informacji przypadnie Państwu do gustu...

Miniony październik obfitował w wydarzenia w naszej parafii. Były to Misje Święte **(s. 4)** oraz pielgrzymka na Podlasie **(s. 31)** - obie relacje przygotowała Ewa Wolicka-Wolszleger.

Całość dopełniają stałe rubryki dla dzieci: kolejny rozdział przygód Joachima **(s. 28)** oraz krzyżówka z nagrodami **(s. 30)**.

Ostatnią **niespodzianką** jest powrót recenzji **(s. 21)** przygotowywanych przez ks. Łukasza. Uwaga! Tym razem oprócz książki odnajdziemy tam także film.●

Redakcja

NA OKŁADCE:

Uczynki Miłosierdzia – fragment infografiki zaprojektowanej z okazji Jublieuszowego Roku Miłosierdzia, którą zaczerpnęliśmy ze strony **Opus Dei Polska** na jednym z popularnych serwisów społecznościowych.



intencje apostolstwa modlitwy

Listopad

Intencja ogólna:
Aby kraje, które przyjmują wielką liczbę uchodźców i uciekinierów, były wspierane w swoim wysiłku solidarności.

Intencja ewangelizacyjna:
Aby w parafiach kapłani i wierni świeccy współpracowali w służbie wspólnoty, nie ulegając pokusie zniechęcenia.

Grudzueń

Intencja ogólna:
Aby we wszystkich częściach świata zniknęła plaga, jaką jest werbowanie dzieci żołnierzy.

Intencja ewangelizacyjna:
Aby ludy europejskie odkryły na nowo piękno, dobroć i prawdę Ewangelii, która napełnia życie radością i nadzieją.

SŁOWO PROBOSZCZA

Drodzy Parafianie,

Od grudniowej Eucharystii, na początku której Metropolita Gdański uroczyście otworzył Bramę Miłosierdzia w Oliwskiej Archikatedrze, mija prawie rok.

Przez ostatnie miesiące wielokrotnie przechodziliśmy przez tę Bramę – chociażby wtedy, kiedy w czasie niedzielnych Mszy św. procesyjnie podchodziliśmy do kapłana udzielającego przy tabernakulum Komunii św. Niektórzy specjalnie przyjeżdżali do naszej świątyni, by w tym Kościele Jubileuszowym otrzymać odpust zupełny. Niewątpliwie niejednokrotnie też w tych miesiącach podejmowaliśmy refleksje na temat Bożego Miłosierdzia, m. in. w czasie rekolekcji wielkopostnych czy zakończonej niedawno misji świętej.

W najnowszym numerze naszego pisma „Trinitas" chcemy wrócić do tematu Roku Jubileuszowego, który miał nas otworzyć na wielki dar Bożego Miłosierdzia.

Bóg w swoim nieskończonym miłosierdziu przychodzi do słabego, grzesznego człowieka… Przychodzi nieustannie i nie zmieni się to po 13 listopada, kiedy w naszej archidiecezji oficjalnie zakończymy Rok Miłosierdzia. Uroczystości w Archikatedrze nie będą oznaczały końca tych cudów, które dokonują się w ludzkim sercu zanurzającym się w „przepaści miłosierdzia" Boga. Przez Jego miłosierne serce nadal będziemy przechodzić jak przez otwartą Bramę do nieba (por. „Dzienniczek", p. 1570).

Serdecznie dziękuję wszystkim Redaktorom i ich Opiekunowi za bezinteresowny wysiłek włożony w przygotowanie tego numeru. W imieniu wszystkich Czytelników wyrażam uznanie i wdzięczność.

Ks. Waldemar Waluk
proboszcz

Przygotuj się do Liturgii

XXXIII Niedziela Zwykła, 13 listopada:

I czytanie: Ml 3, 19-20a ; II czytanie: 2 Tes 3, 7-12 ; Ewangelia: Łk 21, 5-19 ;

Uroczystość Chrystusa Króla, 20 listopada:

I czytanie: 2 Sm 5, 1-3 ; II czytanie: Kol 1, 12-20 ; Ewangelia: Łk 23, 35-43 ;



I Niedziela Adwentu, 27 listopada:

I czytanie: Iz 2, 1-5 ; II czytanie: Rz 13, 11-14 ; Ewangelia: Mt 24, 37-44 ;

II Niedziela Adwentu, 4 grudnia:

I czytanie: Iz 11, 1-10 ; II czytanie: Rz 15, 4-9 ; Ewangelia: Mt 3, 1-12;

III Niedziela Adwentu, 11 grudnia:

I czytanie: Iz 35, 1-6a. 10 ; II czytanie: Jk 5, 7-10 ; Ewangelia: Mt 11, 2-11 ;

IV Niedziela Adwentu, 18 grudnia:

I czytanie: Iz 7, 10-14 ; II czytanie: Rz 1, 1-7 ; Ewangelia: Mt 1, 18-24 ;

RELACJA Z MISJI ŚWIĘTYCH

2 - 9 PAŹDZIERNIKA 2016

02.10. niedziela, g.7:00

Wczoraj rozpoczęły się misje prowadzone przez o. o. oblatów z Gdańska: Jana i Włodzimierza. Będą trwać do niedzieli 09.10. Każdy dzień zakończony będzie Apelem Maryjnym o g. 20:30.

O. Jan mówi: *Bóg przychodzi i oznajmia nam, że nas szuka, broni przed samym sobą - przychodzi i oznajmia nam, że nas zbawia. Bóg broni nas przed takim myśleniem, że człowiek mógłby sam siebie zbawić! Wydobywa nas z niewoli grzesznych uzależnień, bezradności, bezsilności. Dał nam przecież na chrzcie obietnicę życia wiecznego. Musimy tylko w to uwierzyć. Apostołowie mówili: Panie, przymnóż nam wiary i my też tak mówimy. Wiara to nie sadzawka, lecz rzeka Jordan, żywa i dynamiczna. Bóg wykonuje do nas telefon a my powinniśmy dbać, żeby nasz telefon nie był zajęty, kiedy On dzwoni, by nawiązać z nami kontakt. Jest czas, aby pozostawić ziemskie sprawy, bo ważne jest życie wieczne i zbawienie duszy.*

Po co są misje? Żeby przeżyć to, że Jezus dał nam obietnicę życia wiecznego i żeby dotknąć Boga przez doświadczenie wiary.

03.10. poniedziałek, g. 18:00
Msza św. z nauką misyjną
o. Jan

Wszyscy jesteśmy grzesznikami odkupionymi, usynowionymi w Jezusie Chrystusie. To źródło grzechu zostało zniszczone przy chrzcie św., ale pozostała skłonność, inklinacja do grzechu. Grzech to zerwanie przymierza z Bogiem, życie na własną rękę. Człowiek czyni zło, którego nie chce, bo grzech się nam narzuca. Ale jesteśmy grzesznikami, którym okazano MIŁOSIERDZIE.

Najpierw trzeba grzech **uznać**, uznać swoją winę. Potem trzeba grzech **wyznać** szczerze, bez żadnego 'ale'. Nie należy wybielać się ani zbyt lekceważąco mówić o grzechu. Spowiedź to uwielbienie MIŁOSIERDZIA BOŻEGO.

A jeśli nie można rozgrzeszyć? Bóg może cię dotknąć poza sakramentem i dlatego, mimo braku rozgrzeszenia od kapłana należy chodzić do spowiedzi. Bo Bóg jest ostatecznym sędzią.
Powtarzajmy: **Panie Jezu Chryste Synu Boży ulituj się nade mną grzesznikiem!**

03.10. poniedziałek, g.19:00
Nauka stanowa dla niewiast
o. Włodzimierz

Bóg nas umacnia i dowartościowuje. Chrystus gdy żył, brał w opiekę niewiasty, ukazywał wady, ale nie odzierał z godności, doceniał je.

Kobieta ma inne zadania w życiu i nie może wchodzić w rolę mężczyzny w domu rodzinnym, bo to prowadzi do zachwiania równowagi. Szczególnie dotyczy to sytuacji chłopców wychowywanych wyłącznie przez niewiasty.

04.10. wtorek, g.18:00
Msza św. z nauką misyjną
o. Jan

Jezus porównując Martę i Marię wskazuje, że ważna jest równowaga: modlitwa i praca. Misje są po to, aby czerpać obficie ze zdrojów miłosierdzia. Praca jest ważna, ale trzeba znaleźć czas na duchowość. Zarówno praca, jak i modlitwa są spotkaniem z Bogiem. My w modlitwie często rozmawiamy ze sobą, a nie rozmawiamy z Bogiem. Nie mamy Bogu narzucać, co chcemy, a gdy nie spełnia naszych wymagań, obrażać się na Niego i na Kościół.

05.10., środa, g. 18:00
Msza św. z nauką misyjną
o. Włodzimierz

„Przebacz nam nasze grzechy" - to tajemnica sakramentu pojednania. Chrzest nie wystarczy na całe życie, bo mamy różne słabości i krzywdzimy innych, wystawiamy Boga na próbę. Izrælici też szemrali, więc Bóg wysłał węże, które ich kąsały. Oni prosili Mojżesza, żeby się wstawił za nimi. Nas też kusi zły duch: „weź co chcesz, rób co chcesz, niewierzącym się lepiej powodzi". W zarozumiałości swojej Izrælici buntowali się i nie widzieli swego grzechu. Dobry łotr zrozumiał, że słusznie ponosi karę, bo trzeba ponieść konsekwencje zła.

W innych widzimy źródło zła, to inni są winni, nie ja- podobnie jak Izrælici, którzy mieli pretensje do Boga, do innych, tylko nie do siebie! Zaślepieni pychą, nie widzimy swego grzechu.

Trzeba spojrzeć na Krzyż: co z Chrystusem robią moje grzechy? Postawa narzekania to robota szatana. Trzeba zobaczyć swój grzech!

06.10. czwartek , g. 18:00
Msza św. z nauką misyjną
o. Jan

To nam Bóg obiecał: gdy przeminie ziemskie życie, to dostaniemy życie wieczne. Bo przyrzekł to nam na chrzcie. Żyjemy w czasach ostatecznych, a potem to śmierć, sąd Boży i dwie możliwości: piekło albo niebo. Gdy nawet w chwili śmierci człowiek odrzuci Boże miłosierdzie, to skazuje się na piekło. Bo człowiek obdarzony jest wolną wolą i może to miłosierdzie odrzucić. Trzeba bronić człowieka przed nim samym, bo jego wolna wola może wybrać zło. Aby każdy, kto w Niego wierzy nie zginął, nie poszedł na zatracenie! Trzeba w sobie obudzić bojaźń Bożą: Czy będę zbawiony? Czy dobrze żyję? Wolna wola podpowiada, że poradzę sobie sam, bez Boga, dam radę! Ale stan odrzucenia Bożej miłości prowadzi do piekła.

Wielu świętych miało wizję piekła: św. Faustyna widziała je i dlatego tak się modlimy: „zachowaj nas od ognia piekielnego, zaprowadź wszystkie dusze do Nieba i dopomóż szczególnie tym, którzy najbardziej potrzebują Twojego miłosierdzia".

Ważna jest modlitwa wstawiennicza nie tylko za zmarłych, ale też za żywych.

Żyjmy więc w nadziei zbawienia, obietnicą życia wiecznego. Oto jest nasz wybór.

07.10. piątek, g. 8:00
Msza św. z nauką misyjną
o. Jan

Szukamy wsparcia, gdy jesteśmy w chorobie, gdy dzieje się coś złego albo jesteśmy pozostawieni samymi sobie. Szukamy wsparcia, otuchy w dźwiganiu codziennego krzyża. Jan Paweł II otaczał się ludźmi naznaczonymi chorobą.

Chrystus wzbraniał się przed cierpieniem, ale przyjął ten krzyż na siebie, ofiarując się Ojcu „za grzechy nasze i całego świata".

My też składamy nasze krzyże w intencji przemiany naszych bliskich. Matka Teresa założyła łańcuch miłości, aby ofiarować to Bogu za pontyfikat Jana Pawła II. Możemy ofiarować modlitwę i cierpienia w jakiejś intencji . Z pozornie 'bezużytecznego' cierpienia wychodzi owoc - były liczne nawrócenia. Złóżmy nasze krzyże na ołtarz Jezusowi.

Słowa Jezusa do siostry Faustyny: „Módl się koronką, żeby wiele serc uratować".

07.10. piątek, g.17:30
Procesja, stacje i różaniec za zmarłych wewnątrz kościoła

08.10. sobota, g. 18:00
Msza św. z nauką misyjną
o. Włodzimierz

Śpiewamy Magnificat, ofiarujemy siebie Matce Bożej.

Ewangelia mówi o trądzie, czyli grzechu, który nas wyklucza z Kościoła. Oddajemy się pod płaszcz Maryi jak niegdyś Jan Kazimierz, a potem kardynał Stefan Wyszyński w obliczu zagrożenia wiary i Jan Paweł II. Zakon Oblatów jest poddany Matce Bożej. O. Włodzimierz opowiada o tym, jak jego rodzice przed jego narodzeniem ofiarowali go na Jasnej Górze Matce Boskiej, prosząc o szczęśliwe rozwiązanie. Dlatego obraz w ich domu miał zapisaną datę 26.08.1962. Słowo **oblatus** znaczy ofiarowany.

Oddajmy więc nasze sprawy - radości i kłopoty i to jest nasze Magnificat. My często nie potrafimy okazać Bogu wdzięczności, tylko stawiamy wymagania.

09.10. niedziela, g. 7:00
Msza św. z nauką misyjną
o. Jan

„Misja się skończyła, misja trwa". Dziś ostatnie spotkanie z nauką misyjną na każdej Mszy św. Dokonał się cud w wodach Jordanu, które uzdrowiły poganina. Podobnie było z 10 samarytanami, ale jeden tylko wrócił, by okazać wdzięczność. My też wielokrotnie nie potrafimy dziękować Bogu, ale mamy postawę roszczeniową!

Każdego dnia otwierajmy serca na to, co mówi Bóg, który posługuje się ułomnym kapłanem, misjonarzem... Przyszliśmy i dostajemy prezent od Boga, Jego łaskę. Ten prezent może być również dla tych, którzy nie przyszli. Nie mówimy, że są bez szans. Papież Franciszek powiedział na spotkaniu z o.o. oblatami w Rzymie, że „każda ziemia jest terenem misji". Dlatego jesteśmy wezwani do dawania świadectwa swoim życiem. Masz mało czasu, dlatego nie można żyć byle jak, trzeba dać świadectwo. Jak mówić o Bogu? Swoim życiem, modlitwą. To nie może być modlitwa **przeciw** komuś, ale **za** kogoś. Jeśli trwamy w cierpliwości, to Eucharystia daje nam siłę. Świat zachowuje się tak, jakby Bóg nie istniał, a my mamy iść do ludzi z miłością, bo istnieje Boże Miłosierdzie.

09.10. niedziela godz. 17:30

Spotykamy się pod Krzyżem misyjnym. Odmawiamy różaniec, ojcowie oblaci święcą dewocjonalia przyniesione przez wiernych, zawieszona zostaje tabliczka z informacją o odbytych misjach w Katedrze.

Misjonarze rozprowadzali krzyże misyjne i kropielniczki. ●

Ewa Wolicka-Wolszleger

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA
WZGLĘDEM CIAŁA

Gdyby spróbować określić kilkoma słowami miłosierdzie albo wskazać na różnicę pomiędzy miłością a miłosierdziem, pewnie można mieć nie lada problem. A przecież dzięki św. Faustynie oraz dzięki św. Janowi Pawłowi II słowo „miłosierdzie" pojawia się często w naszym słowniku religijnym. Szczególnie miłosierdziu poświęcony jest obecny kończący się Nadzwyczajny Rok Jubileuszowy ogłoszony przez papieża Franciszka.

Z jednej strony czujemy, że miłosierdzie to atrybut Boga, ale z drugiej strony, dzięki lekturze encykliki *Dives in misericordia* napisanej na początku pontyfikatu przez papieża Polaka dowiadujemy się, że miłosierdzie jest szczególnym przejawem miłości wyrażającym się w działaniu. Tam, gdzie miłość styka się ze złem (nędzą, cierpieniem, grzechem, śmiercią), tam zachodzi miłosierdzie jako odpowiedź miłości na misterium zła. W encyklice czytamy, że miłosierdzie jest ruchem. Jednocześnie jest działaniem w dół – pochyleniem się nad słabszym, potrzebującym pomocy – i ruchem ku górze, gdy podnosi człowieka – leczy rany, przywraca zdrowie, wyrywa z nędzy i przywraca godność.

Oczywiście najpełniej miłosierdzie zostało objawione w tajemnicy wcielenia, w krzyżu i zmartwychwstaniu Chrystusa. Niemniej jednak w tej samej encyklice Ojciec Święty stwierdza, że Chrystus nauczył nas, że człowiek nie tylko doświadcza miłosierdzia Boga samego, ale także jest powołany do tego, by sam czynił miłosierdzie drugim (DM 14). Czyn miłosierdzia jest zatem odpowiedzią człowieka na miłosierdzie okazane mu przez Boga. Słowo, choćby najpiękniejsze, nie wystarczy. Potrzeba świadectwa czynu, na które dzisiejszy świat jest szczególnie uwrażliwiony.

Ogłaszając Jubileuszowy Rok Miłosierdzia papież Franciszek zaapelował do wszystkich katolików m. in. następującymi słowami z bulli *Misericordiæ vultus*:

„Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposobem na obudzenie naszego sumienia, często uśpionego w obliczu dramatu ubóstwa, a także umożliwi nam coraz głębsze wejście w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani dla Bożego miłosierdzia. Przepowiadanie Jezusa przedstawia te uczynki miłosierdzia, abyśmy mogli poznać, czy żyjemy jak Jego uczniowie, czy też nie."

Katechizm Kościoła Katolickiego (KKK, 2447) przychodzi nam z pomocą, definiując, że „uczynkami miłosierdzia są dzieła miłości, poprzez które pomagamy bliźnim w potrzebach ciała i duszy [...]". Słownikowa definicja miłosierdzia podaje, że miłosierdzie to aktywna forma współczucia, wyrażająca się w konkretnym działaniu, polegającym na bezinteresownej pomocy. Samo współczucie, nieprzekładające się na działanie, miłosierdziem jeszcze nie jest.

Dochodzimy w tym miejscu do sedna – jakie są albo na czym polegają uczynki miłosierdzia? Znany jest katalog siedmiu uczynków miłosierdzia względem duszy i siedmiu uczynków miłosierdzia względem ciała. Większość uczynków względem ciała wymienił Chrystus Pan opisując Sąd Ostateczny. Ewangelia według św. Mateusza przedstawia tę przypowieść następująco:

„Gdy Syn Człowieczy przyjdzie w swej chwale i

wszyscy aniołowie z Nim, wtedy zasiądzie na swoim tronie pełnym chwały. I zgromadzą się przed Nim wszystkie narody, a On oddzieli jednych [ludzi] od drugich, jak pasterz oddziela owce od kozłów. Owce postawi po prawej, a kozły po swojej lewej stronie. Wtedy odezwie się Król do tych po prawej stronie: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca mojego, weźcie w posiadanie królestwo, przygotowane wam od założenia świata!

Bo byłem głodny, a daliście Mi jeść;

byłem spragniony, a daliście Mi pić;

byłem przybyszem, a przyjęliście Mnie;

byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;

byłem chory, a odwiedziliście Mnie;

byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie."

Wówczas zapytają sprawiedliwi: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym i nakarmiliśmy Ciebie? spragnionym i daliśmy Ci pić? Kiedy widzieliśmy Cię przybyszem i przyjęliśmy Cię? lub nagim i przyodzialiśmy Cię? Kiedy widzieliśmy Cię chorym lub w więzieniu i przyszliśmy do Ciebie?" A Król im odpowie: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili".

Wtedy odezwie się i do tych po lewej stronie: „Idźcie precz ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny, przygotowany diabłu i jego aniołom!

Bo byłem głodny, a nie daliście Mi jeść;

byłem spragniony, a nie daliście Mi pić;

byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie;

byłem nagi, a nie przyodzialiście Mnie;

byłem chory i w więzieniu, a nie odwiedziliście Mnie".

Wówczas zapytają i ci: „Panie, kiedy widzieliśmy Cię głodnym albo spragnionym, albo przybyszem, albo nagim, kiedy chorym albo w więzieniu, a nie usłużyliśmy Tobie?" Wtedy odpowie im: „Zaprawdę, powiadam wam: Wszystko, czego nie uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, tegoście i Mnie nie uczynili". I pójdą ci na mękę wieczną, sprawiedliwi zaś do życia wiecznego."

(Mt 25, 31-46)

1) Głodnych nakarmić i
2) spragnionych napoić

„Kto ma dwie suknie, niech [jedną] da temu, który nie ma; a kto ma żywność, niech tak samo czyni." (Łk 3,11).

Dwa pierwsze uczynki uzupełniają się wzajemnie i odnoszą się do pomocy, której powinniśmy udzielić potrzebującym w formie pożywienia albo innych najbardziej podstawowych dóbr - tym, którzy nie mają tego, co niezbędne, aby móc przeżyć każdego dnia.

Posiłek jest tym, co daje nam siłę. Kiedy Jezus wskrzesił córkę Jaira, polecił, aby dano jej jeść. Dzielenie się posiłkiem przywołuje nam obraz Chrystusa, który daje nam siebie w Eucharystii, abyśmy mieli siłę duchową albo matkę noszącą pod sercem swoje dziecko, z którym dzieli się wszystkim.

Ale jak to czynić w praktyce? Z jednej strony nie jesteśmy w stanie wykarmić całej głodującej Afryki, a z drugiej strony na ulicy pomiędzy żebrakami możemy natknąć się na oszustów, osoby, które żyją z tego, że wyglądają na biednych albo po prostu wyłudzaczy, który z żebrania uczynili swój sposób na życie.

Jednym ze sposobów może być zaufanie profesjonalnym instytucjom zajmującym się działalnością charytatywną. Wachlarz możliwości jest duży: od najbardziej przychodzącej na myśl Caritas, poprzez rozmaite inne dzieła Kościoła aż po organizacje

ciąg dalszy na s. 8

ciąg dalszy ze s. 7

międzynarodowe niezwiązane z wyznaniem, jak np. PCK czy UNICEF. Przed jednym jednak chciałbym przestrzec – niech datki charytatywne nie wyłączą w nas odpowiedzialności za najbliższe otoczenie. To, że wspomagamy finansowo dzieła pomocy, nie zwalnia nas od obowiązku pomocy ludziom spotkanym na ulicy czy sąsiadom. Prawdziwa bieda ukrywa się. Żebrak na ulicy „krzyczy" swoim wyglądem, a czasem zachowaniem, wzbudzając w nas litość, a częstokroć rzeczywisty biedak ukrywa swoją biedę przed otoczeniem. Tymczasem wystarczy takiej osobie podpowiedzieć, gdzie ma się zgłosić po pomoc – przykładowo do parafialnego koła Caritas albo Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie. W dzisiejszych czasach skarbem są nie tylko pieniądze i środki materialne. Poświęcenie komuś czasu poprzez pomoc w czynnościach, towarzyszenie komuś może okazać się równie pożyteczne jak pomoc materialna.

Siostra Małgorzata Chmielewska – przełożona wspólnoty „Chleb Życia" zwraca w swojej działalności uwagę na to, by pomagać człowiekowi kompleksowo. Czasem pod opiekę wspólnoty trafiają tzw. ciężkie przypadki, kiedy to trzeba daną osobę wpierw wyleczyć i nakarmić. Ale mądra pomoc nie uzależnia, nie sprawia, że podopieczny staje się życiowo niezaradny. I wspólnota ta również może stać się wzorem pomocy poprzez prowadzone manufaktury w których znajdują zatrudnienie osoby bezdomne i chore. Dzięki tym miejscom pracy osoby wykluczone, z marginesu pomału wracają do społeczności.

Ponieważ niewielu z nas ma tyle czasu, aby zaangażować się w pracę w grupie charytatywnej, są także inne metody pomocy - z jednej strony instytucjonalnej, ale z drugiej strony indywidualnej. Mam na myśli dzieło „adopcji serca", czyli zobowiązanie się do przekazywania konkretnych niewielkich, ale stałych środków na rzecz konkretnego dziecka (np. w Afryce), by np. pomóc mu finansowo w jego edukacji. Adopcję serca prowadzi wiele zakonów, a najbliższa tego typu inicjatywa działa na terenie sąsiedniej parafii O. O. Cystersów w Oliwie.

Innym sposobem pomocy mogą być nieregularne datki, ale przeznaczone na konkretne zadania. Tego typu formę działania wybrała np. Fundacja Kasisi – zajmująca się pomocą medyczną, żywnościową, edukacyjną i społeczną (a zatem kompleksowo) w sierocińcu i szpitalu w wiosce misyjnej (jej nazwę nosi fundacja) na północy Zambii. Fundację wspiera znany katolicki pisarz i felietonista Szymon Hołownia. Idea fundacji polega na zbieraniu drobnych wpłat, ale przeznaczonych na konkretne cele – w sklepiku internetowym można nabyć produkty żywnościowe bądź ubrania, opłacić równowartość godziny pracy spalinowego generatora prądu albo „rozpieścić" znajdujące się pod opieką fundacji dzieciaki słodyczami bądź pluszakami. Fundacja – na ile to możliwe – za przekazane środki robi zakupy na miejscu, w Zambii, dając jednocześnie pracę miejscowej społeczności.

Czy powinienem pomagać, czy stać mnie? Argumenty ewangeliczne podałem powyżej... Czy może czekać, aż z pomocą nadejdą „milionerzy" albo wielkie korporacje? Na świecie żyje ponad 7 miliardów ludzi, część z nich jest nieprzyzwoicie bogata, a część cierpi głód. Czy wiesz, że jeśli masz osobisty majątek (nie tylko oszczędności w gotówce albo na koncie – ale to co posiadasz i używasz na co dzień, czyli ubrania, wyposażenie mieszkania, sprzęt AGD itp.) rzędu ok. 12 tysięcy złotych to **jesteś w bogatszej połowie ludzkości**. Czy coś stracisz, rezygnując raz na jakiś czas z przyjemności, przekazując jej wartość na jałmużnę? Mamy być „solą ziemi" - jałmużna może stać się solą Twojego życia.

3) Nagich przyodziać

„Przynieście szybko najlepszą szatę i ubierzcie Go, dajcie mu też pierścień na rękę i sandały na nogi" (Łk 15, 22).

Ten uczynek miłosierdzia ma zaradzić podstawowej potrzebie przyodzienia. Często możemy go praktykować dzięki zbiórkom odzieży dla potrzebujących, odbywającym się w parafiach i innych miejscach. Oddając nasze ubrania warto się jednak zastanowić, czy to, co dajemy, jest godne i niezużyte. A może damy nie tylko to, co jest nam zbędne, gdyż nie może nam już służyć, ale ofiarujemy coś, co jest jeszcze nam zdatne do użycia?

Oczywiście, to co napisałem powyżej odnośnie dwóch pierwszych uczynków miłosierdzia, czyli pomocy biednym i różnych form działań charytatywnych ma zastosowanie także i tutaj. Niemniej jednak, przy tym punkcie chciałbym uświadomić drugą funkcję ubioru. Ubiór nie tylko chroni przed zimnem i niesprzyjającymi warunkami atmosferycznymi, ale także chroni przed wstydem nagości i przywraca człowiekowi godność. „Czyż nie wiecie, że ciało wasze jest świątynią Ducha Świętego?" (1 Kor 6, 19). Podczas chrztu świętego nałożono nam białą szatę na znak naszej niewinności. Tą samą „szatę" odzyskujemy w sakramencie pokuty i pojednania. Ludzkiemu ciału – jako świątyni Ducha Świętego należy się szacunek. Tymczasem moda, media, kultura profanuje tę świętość. Dziś dominuje raczej kult nagości kipiącej pożądaniem. Brakuje zachwytu nad prostotą i pięknem skromności. Dajmy światu potrzebę okrycia nagości poprzez nasze spojrzenie czyste niczym miłosierne spojrzenie Chrystusa na upadłą niewiastę.

4) Podróżnych w dom przyjąć

„Gościnności nie zapominajcie; przez nią bowiem niektórzy, nie wiedząc o tym, aniołów gościli." (Hebr. 13,2)

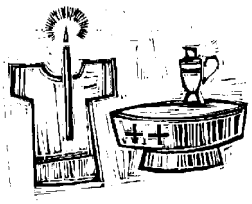
„Gość w dom, Bóg w dom" - staropolskie porzekadło nakazuje ugościć tego, kto przekroczy progi naszego domu. Polska tradycja każe zawsze serdecznie przyjmować odwiedzających nas. Chodzi o to, aby spotkaniom towarzyszyła miła atmosfera, by goście czuli się u nas w domu tak dobrze, jak u siebie. Dosłownie powinniśmy traktować gościa, jak gdyby z wizytą przyszedł do nas sam Bóg. I rzeczywiście powinniśmy mieć przekonanie, że człowiek przybywający do naszego domu, to stojący przed nami Chrystus, który oczekuje okazania Mu miłości.

O ile w starożytności (czyt.: czasach biblijnych) podróżowanie wiązało się ze znacznym ryzykiem ze względu na komplikacje i niebezpieczeństwa, to dziś jest inaczej. Choć wydaje się, że społeczeństwo jest coraz bardziej zamożne i nie odczuwamy już braków,

ciąg dalszy na s. 10

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



Ja ciebie chrzczę
w Imię Ojca
i Syna i Ducha Świętego

Zofia Porzuczek

Julia Andrzejewska

Witold Jerzy Franckiewicz

Leon Maik

Lilianna Małgorzata Olżyńska

Jan Kaczko

Ryszard Nowakowski

Katarzyna Paulina Reszka

Marta Szamborska

Zofia Paulina Kozion

Emilia Maria Rekść

Mateusz Dawid Rudowicz

Sandra Patrycja Pogorzelska

Adam Marek Barczak

ciąg dalszy ze s. 9

jak nasi rodzice i dziadkowie, to jednak łatwo zauważyć, że zamiast otwartości i gościnności zamykamy się w naszych domostwa i bliżej nam do anglosaskiego „My home is my castle". *)

Tradycja pozostawiania pustego nakrycia przy wieczerzy wigilijnej jest najczęściej niestety pustym gestem. Tymczasem Ewangelia wzywa nas do postawy Zacheusza, który wspiął się na drzewo przełamując swoje kompleksy (niski wzrost) i konwenanse (wysoką pozycję społeczną), aby móc zaprosić Chrystusa do siebie. Papież Franciszek apelował do nas w imieniu Chrystusa: „Przyjmijcie Mnie w pielgrzymach" i rzeczywiście wielu Polaków gościło uczestników Światowych Dni Młodzieży.

Maryja słysząc słowa zwiastowania anielskiego zareagowała na nie po ludzku. Miała wszakże swoje plany i marzenia. Po pierwszym lęku i zmieszaniu przeszła nad uczuciami, obawą i opiniami przyjmując je z otwartością. Uczmy się od Niej takiego zawierzenia i poszerzania serca na tych, którzy do nas przychodzą.

5) Więźniów pocieszać

„Zawołałem w ucisku do Pana, Pan mnie wysłuchał i wywiódł na wolność" (Ps 118,5)

Cóż mogę dać człowiekowi, który z powodu swoich czynów boryka się z poczuciem winy, odrzucenia i samotności? Więzień to ten, kto osadzony jest za kratkami. W sumie więzień to obraz każdego z nas, bo w każdym człowieku są przestrzenie, gdzie nie jesteśmy do końca wolni. Przyczyną tego jest zło wynikające z grzechu albo słabości, które sprawia, że odbieramy rzeczywistość w zniekształcony sposób.

Odkrycie własnego więzienia to nie koniec. To początek. Prowadzi nas do konstatacji, że jest Ktoś większy, kto ma moc rozerwać nasze kajdany. Pocieszanie więźniów to zachęcanie ich do odkrywania, że „ku wolności wyswobodził nas Chrystus" (Ga 5,1).

W dawnych czasach chrześcijanie angażowali się w wykupywanie więźniów i uwalnianie niewolników. Czasem nawet szli na wymianę za niewinnych do więzienia. Dziś znowu chrześcijanie na całym świecie są prześladowani i więzieni (nawet mordowani) z powodu wiary. Możemy się za nich modlić, możemy też pisać do nich listy – tego typu akcje prowadzą organizacje ekumeniczne pomagające chrześcijanom na całym świecie, takie jak Open Doors International albo Pomoc Kościołowi w Potrzebie.

W numerze „Trinitasu" z kwietnia 2014 informowaliśmy o prześladowaniach za wiarę na całym świecie, przytaczając jako przykład postać Asii Bibi – katoliczki z Pakistanu fałszywie oskarżonej za obrazę Mahometa i skazanej na śmierć, która oczekiwała na apelację od wyroku. Choć wyrok skazujący wydano sześć lat temu, to kobieta wciąż oczekuje w uwłaczających warunkach w więzieniu na rozprawę w sprawie uchylenia bądź zamiany kary. Módlmy się za nią i za innych chrześcijan prześladowanych, więzionych i mordowanych za wiarę.

6) Chorych nawiedzać

„Czy chcesz stać się zdrowym? Odpowiedział Mu chory: Panie nie mam człowieka..." (J 5, 6-7).

W tym uczynku chodzi o autentyczną troskę o chorych i osoby w podeszłym wieku. Dzisiejszy świat usuwa ich z zasięgu naszego wzroku, stara się ukryć w domach opieki, a „szczytowa forma" cywilizacji zachodniej oferuje ostateczne rozwiązanie za pomocą eutanazji. Tymczasem chodzi nie tylko o pomoc cierpiącym i samotnym, ale przede wszystkim o dotrzymanie im towarzystwa.

Słowo Boże jasno nazywa prawdę, że w chorobie nie jest wcale najgorszy ból fizyczny, ale tęsknota za kimś bliskim i lęk przed samotnością. Paralityk tak bardzo pragnął spotkania z Chrystusem, że nie

*) ang.: Mój dom jest moją twierdzą

mógł się Go doczekać i dzięki przyjaciołom, którzy poprzez dach opuścili go przed Jezusem, mógł spełnić swe pragnienie. Święty Jan Paweł II prosił, by rozwijać wyobraźnię miłosierdzia – aby nasza pomysłowość była drogą ku uszczęśliwianiu innych.

Zobaczmy, o czym mówi ten uczynek miłosierdzia: „odwiedzać". Nic o leczeniu, nic o pielęgnowaniu, ani o pierwszej pomocy. Jezus nie wysyła nas na studia medyczne, lecz mówi: „Idź...", a dopiero potem „...połóż rękę".

7) Umarłych grzebać

„Pan Bóg ulepił człowieka z prochu ziemi i tchnął w jego nozdrza tchnienie życia, wskutek czego stał się człowiek istotą żywą" (Rdz 2, 7).

„Gdy tchnienie go opuści, wraca do swej ziemi" (Ps. 146, 4a).

Każdorazowo, gdy stajemy nad czyimś grobem, przypominamy sobie o przemijalności tego świata. Uczynek grzebania zmarłych to zgoda na ich odejście. Zgoda na radość, że ktoś przed nami cieszy się Obliczem Miłosiernego i zgoda na ból, tęsknotę oraz poczucie straty. Zamykamy w ten sposób etap życia, które „nie kończy się, ale ulega zmianie" (por. prefacja z mszy świętej za zmarłych) i godnie oddajemy szacunek ciału, które było świątynią Ducha Świętego. Tradycja każe schować ciało w ziemi, by jak ziarenko, które obumarło, przyniosło obfity plon.

Wydaje się, że polecenie grzebania zmarłych jest zbędne, gdyż każdemu przysługuje pogrzeb państwowy za pieniądze z ubezpieczeń społecznych. Niemniej jednak w czasach klęsk żywiołowych albo wojny ma znaczenie, bo może być wówczas trudne do spełnienia.

Troska o grzebanie zmarłych jest tym, co różni nas od zwierząt. Kultura od czasów pierwotnych wskazuje różne formy tego zwyczaju. Paleoantropolodzy po tym poznają, że na danym terenie żyli ludzie, że znajdowane są na nim groby z doczesnymi szczątkami. W zwyczaju tym odzwierciedla się szacunek dla ciała zmarłych i echo tęsknoty za wiecznością. Niepochowanie czyjegoś ciała było barbarzyństwem i w czasach biblijnych, nawet ciała poległych wrogów Izraela były traktowane ze stosowną czcią.

O ile w pochówku albo w balsamowaniu ciał widzimy tęsknotę za wiecznością, o tyle spalenie ciała często wyraża rozpacz i beznadzieję. Oczywiście współczesna nauka Kościoła dopuszcza kremację zwłok z przyczyn higienicznych, społecznych bądź ekonomicznych – potwierdza to wydana w tym roku instrukcja *Ad resurgendum cum Christo* dotycząca pochówku ciał zmarłych oraz przechowywania prochów w przypadku kremacji. Jednak sprzeczne z nauczaniem Kościoła jest spopielenie ciała podyktowane wolą „odrzucenia chrześcijańskich dogmatów, albo w duchu sekciarskim, albo też pod wpływem nienawiści wobec religii katolickiej i Kościoła".

***

Czyn miłosierdzia to akt miłości współczującej, wybaczającej i spieszącej z pomocą na wzór Chrystusa Miłosiernego. Wachlarz ludzkich potrzeb, braków i cierpień jest szeroki, stąd też duże jest zapotrzebowanie na uczynki miłosierdzia zarówno względem ciała, jak i względem duszy. Żyjąc w komunii z Bogiem łatwo dostrzeżemy, że przebywając wśród ludzi mamy niezliczoną możliwość pełnienia czynów miłosierdzia. Stała praktyka czynności miłosierdzia może otworzyć możliwość przemiany świata i stosunków międzyludzkich. Wiara uczy nas, że wyświadczając bliźniemu przysługę, sami zostajemy obdarowani i stajemy się bogatsi o skarby gromadzone w niebie.●

Rafał J. Czekała

UCZYNKI MIŁOSIERDZIA
WZGLĘDEM DUSZY

Było by pięknie, gdyby kończący się Rok Miłosierdzia, ogłoszony przez papieża Franciszka, dla umocnienia naszej wiary, nie pozostał jedynie oschłą wzmianką w historii Kościoła. Potrzebne jest, by ponadczasowe wartości, które zostały na nowo ożywione w życiu, nie zostały zapomniane wraz z ogłoszeniem kolejnego Roku Kościelnego.

Zanim pokrótce zwrócę uwagę na piękne uczynki miłosierdzia względem duszy, zacytuję słowa Papieża zawarte w Bulli „Misericordiæ vultus" a odnoszące się do omawianych zagadnień: *Jest moim gorącym życzeniem, aby chrześcijanie przemyśleli podczas Jubileuszu uczynki miłosierdzia względem ciała i względem ducha. Będzie to sposobem na obudzenie naszego sumienia, często uśpionego w obliczu dramatu ubóstwa, a także umożliwi nam coraz głębsze wejście w serce Ewangelii, gdzie ubodzy są uprzywilejowani dla Bożego miłosierdzia. Przepowiadanie Jezusa przedstawia te uczynki miłosierdzia, abyśmy mogli poznać, czy żyjemy jak Jego uczniowie, czy też nie. Odkryjmy na nowo uczynki miłosierdzia względem ciała: głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, przybyszów w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać. I nie zapominamy o uczynkach miłosierdzia względem ducha: wątpiącym dobrze radzić, nieumiejętnych pouczać, grzeszących upominać, strapionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych.*

Uczynki miłosierdzia są to uczynki bardzo trudne do wykonania. Czyniąc je, musimy mieć porządnie wypracowane postawy pokory, mądrości, ufności, a nade wszystko czynić je z miłości i z miłością. W przeciwnym razie nasze czyny nie będą nic warte, a niejednokrotnie będą mogły kogoś skrzywdzić.

1) Grzeszących upominać

Gdy brat twój zgrzeszy przeciw tobie, idź i upomnij go w cztery oczy. Jeśli cię usłucha, pozyskasz swego brata. Jeśli zaś nie usłucha, weź z sobą jeszcze jednego albo dwóch, żeby na słowie dwóch albo trzech świadków oparła się cała sprawa. Jeśli i tych nie usłucha, donieś Kościołowi! A jeśli nawet Kościoła nie usłucha, niech ci będzie jak poganin i celnik! (Mt 18,15-17).

W swoim nauczaniu Pan Jezus pozostawił nam główne przesłanie dotyczące tego uczynku – by nie pozostawić bliźniego w grzechu, by reagować, by nie dbać tylko o własną duszę. Upominanie zawsze musi wynikać z troski o stan duszy naszego brata lub siostry. Bo właśnie dusza jest nieśmiertelna i z jej stanu będziemy odpowiadać przed sądem Bożym. Pamiętać jednak należy, że będziemy „rozliczani" także z obojętności wobec grzechów popełnianych przez innych.

Forma upomnienia drugiej osoby jest niezwykle ważna. Sam Pan Jezus przekazuje nam, jak powinnyśmy to czynić – upomnienie musi być uczynione na osobności, a nie przy osobach trzecich. Mądre, umiejętne, roztropne zwrócenie komuś uwagi musi wynikać z miłości braterskiej i nie może zawierać w sobie pychy i wywyższania się!

W relacjach międzyludzkich uczynek ten jest bardzo trudny do realizacji. Jest w nas skłonność do nieumiejętnego zwracania komuś uwagi. Często nieistotne upomnienia łatwiej przechodzą nam przez usta aniżeli fundamentalne. Obawiamy się wyśmiania, utraty dobrej atmosfery, bo brakuje nam wiary i miłości bliźniego – wiary we własną wartość i wielkość Boga i miłości do brata lub siostry, która nie pozwoli nam obojętnie przejść obok. Pamiętajmy, by nigdy upomnienie nie niosło

za sobą poniżenia, obrażenia czy umniejszenia godności drugiego człowieka.

2) Nieumiejętnych pouczać

Uczynek ten, podobnie jak pierwszy, musi wynikać z troski o drugiego człowieka. Przede wszystkim nie może być podszyty pychą i zarozumialstwem.

„Nieumiejętnymi" w pierwszej kolejności są dzieci i młodzież, zarówno te własne, jak i napotkane w życiu. Dzieci i młodzież, co jest oczywiście naturalnym elementem życia, cechuje naiwność i brak umiejętności szerszego spojrzenia na wiele spraw. Nasze dobre doświadczenie żywej wiary, nasza mądrość życiowa wynikająca z przeżytych lat powinna zawsze być podłożem pouczania młodszych.

Nieco trudniej pouczać „nieumiejętne" osoby dorosłe. I nie chodzi tu o przekazywanie konkretnej wiedzy z jakiejś dziedziny, choć ta umiejętność jest też niezwykle ważna, chodzi tu o pomoc w odnalezieniu właściwej drogi. Kiedy człowiek znajduje się na rozdrożu, kiedy nie wie, którą drogę wybrać, kiedy nie potrafi konsekwentnie podążać wybraną ścieżką i napotka nas w swoim życiu, pamiętajmy, by „pouczając" przedstawić takiemu człowiekowi Boży punkt widzenia. Nie oznacza to jednak podjęcia za kogoś decyzji. I zawsze kierujmy się życzliwością, cierpliwością, dobrocią i bądźmy oszczędni w słowach, by naszym gadulstwem nie zagubić sensu tego, co chcemy przekazać.

3) Wątpiącym dobrze radzić

Kolejny uczynek miłosierdzia, który wymaga postawy wspomnianej powyżej – pokory, mądrości, a przede wszystkim miłości bliźniego.

Bardzo trudnym stanem umysłu jest wątpienie. Powoduje ono niepokój sumienia, rozdarcie, a przy tym paraliżuje człowieka we wszelkim działaniu. Nie każdy potrafi samodzielnie poradzić sobie z rodzącymi się wątpliwościami. Zastanowienie się może skłonić „wątpiącego" do szukania pomocy u drugiego człowieka.

Jak dobrze doradzić? Nie ma prostej odpowiedzi na te pytanie. Nie można oczywiście pozostawić takiej osoby samej i bez pomocy. Nie można także udzielić niemądrej rady, takiej, która może skrzywdzić ją samą lub kogoś innego. Trzeba za to czuć się odpowiedzialnym za innych i ich sprawy traktować jak własne.

Wiele wątpliwości, jeśli nie wszystkie, można rozstrzygnąć w oparciu o Pismo Święte. Niezliczona ilość dobrych rad, wzorcowych postaw bohaterów biblijnych i słusznych decyzji znajduje się zarówno w Starym jak i Nowym Testamencie. Wiadomo jednak, że życie nie zawsze stawia nas przed dokonaniem decyzji w sprawach fundamentalnych, gdzie białe jest białe, a czarne – czarne. Co wtedy? Tu Pan Bóg dał człowiekowi wspaniałe narzędzie – modlitwę. W przypadku dobrej rady najcudowniejszym jej źródłem jest Duch Święty i Matka dobrej rady – przywoływana w Litanii Loretańskiej. Dar rady jest jednym z siedmiu Darów Ducha Świętego. Jako osoby bierzmowane powinniśmy prosić o działanie Ducha Świętego w naszym życiu, w odniesieniu do tegoż uczynku miłosierdzia – o dar Bożej rady, by udzielana przez nas mogła dobrze służyć bliźniemu. Duch Święty oświeca nasz umysł i przenika nasze myśli.

4) Strapionych pocieszać

Pocieszanie drugiego człowieka to, wbrew pozorom, trudna rzecz. Bo przecież nie chodzi tu o powiedzenie, że wszystko będzie dobrze, czy jakoś się ułoży, bo najczęściej sytuacje wywołujące smutek nie niosą ze sobą nic dobrego (bynajmniej na daną chwilę) i nie ułożą się same. Wymagają czasu, ale także zrozumienia, cierpliwości, a przede wszystkim obecności kogoś bliskiego. Obecności mądrej, niezachęcającej do ucieczki przed problemem, bez rozśmieszania i mówienia o wszystkich nieistotnych sprawach tego świata.

Przykłady pocieszania, jakie pozostawił nam sam Pan Jezus, są bardzo trudne, przede wszystkim dlatego, że są bardzo mądre, przenikają ludzkie serca, są zindywidualizowane.

Gdy Marta poskarżyła się

ciąg dalszy na s. 14

ciąg dalszy ze s. 13

Jezusowi na „bierność" swojej siostry Marii, nie usłyszała od Pana prostego pouczenia, usłyszała wskazówkę nakazującą przemyślenie swojej postawy (por. Łk 10, 38-42). Podobnie, nie wprost, Jezus zwrócił się do kobiet płaczących, które napotkał niosąc krzyż. Były również sytuacje, w których zwracający się do Pana ludzie, dzięki swojej postawie i czystości serca, byli świadkami cudu. Tak było w przypadku syna wdowy z Nain, którego Pan ożywił (por. Łk 7, 11-17) czy przy wskrzeszeniu Łazarza.

„Pocieszycielko strapionych" to również jedno z wezwań Litanii Loretańskiej, czyli kolejny raz jako wzór postępowania jawi nam się Matka Boża. Jeśli przyjrzymy się Jej postawie pod krzyżem, to łatwo dostrzec Jej milczenie. Ona po prostu tam była, a On niczego więcej nie potrzebował poza świadomością, że tu, na ziemi, nie jest sam. I właśnie takiego dawania siebie innym ludziom musimy się uczyć. Nasze słowa nie są w stanie uleczyć strapionych serc, mogą tylko na chwilę pomóc odwrócić uwagę od codzienności. Nic jednak nie zmienią. Za to nasza obecność, towarzyszenie, duchowe wsparcie jest bezcenne.

5) Krzywdy cierpliwie znosić

To jedyny uczynek, który dotyczy nas samych. Pozornie postawa cierpliwego znoszenia krzywd może wyglądać na słabość, bezsilność lub poddanie się. Jeśli jednak wypływa z głębokiej wiary i zawierzeniu w plany Boże względem nas, jest naturalnym elementem naszego życia. Jeśli zawierzymy Bogu i nie będziemy gniewem czy złością przyjmować spotykających nas zdarzeń, wówczas Bóg z czasem uzasadni takie, a nie inne zdarzenie, które na nas zesłał. Pamiętać trzeba o Bożym miłosierdziu i o tym, że nigdy Pan Bóg nie zsyła człowiekowi więcej niż mógłby udźwignąć.

W Piśmie Świętym wielokrotnie czytamy o cierpliwym znoszeniu krzywd, o zawierzeniu Bogu, o przezwyciężaniu zła dobrem oraz o miłowaniu nieprzyjaciół i modlitwie za nich.

6) Urazy chętnie darować

Ten uczynek jest jakby następnym krokiem po poprzednim uczynku. Po ludzku nie jest zrozumiałe darowanie urazy, a tym bardziej chętne. Ludzka sprawiedliwość niesie za występkiem karę, a Boża sprawiedliwość, jak napisał ks. Jan Twardowski, jest nierównością. Czymś, czego ludzkie serce może jedynie próbować się nauczyć.

Zachowana, „pielęgnowana" uraza może przede wszystkim rodzić chęć zemsty lub odsunięcie, odizolowanie od osoby, która nas skrzywdziła. To z kolei powoduje narastający niepokój i rozpamiętywanie tego zła, które nas spotkało. I właśnie dlatego mamy przebaczać, by nie pozwolić, aby ta krzywda stała się powodem rozgoryczenia i smutku duszy. Przebaczenie, darowanie uraz jest też potrzebne po to, byśmy nie zamykali przed nikim serca, byśmy mogli być życzliwi i otwarci. Tego właśnie uczy Pan Jezus – przebaczać, by i nam było przebaczone, przebaczać tyle razy, ile trzeba. Nawet umęczony, umierający na krzyżu Jezus, mówił do Ojca, by przebaczył tym wszystkim ludziom, bo nie wiedzą, co czynią. Jezus uczy nas po prostu miłości. Uczy tego, że prawda obroni się sama, a łagodność i cierpliwość potrafią utorować jej drogę do najbardziej opornych ludzkich serc.

7) Modlić się za żywych i umarłych

Modlitwa to najcudowniejsze narzędzie dane nam przez Boga. Jeśli nasza możliwość dokonania czegoś już się wyczerpie, nasze działanie już nie może nic zmienić, całą resztę należy powierzyć Panu. Często pragnienie zawierzenia jakiejś sprawy Bogu rodzi się w sercu człowieka, niestety gorzej jest z realizacją codziennej, systematycznej, wiernej modlitwy. Brakuje ludziom wiary i wytrwałości w skuteczność Bożego działania. A przecież Bóg czeka na naszą modlitwę. Jego miłosierne serce pragnie wyjść naprzeciw ludzkiemu sercu. Bo przecież ludzkie działanie i ludzkie serce jest ograniczone i niewystarczające. Przy tym ostatnim pojęciu szczególnie ważne jest działanie modlitewne ofiarowane za zmar-

łych. Bo przecież nic więcej nie możemy już dać tym, co do których żywimy nadzieję, że poszli do domu Ojca. Modląc się za bliskich zmarłych, prócz uchylenia drogi do życia wiecznego, jeśli tego potrzebują, czynimy dla siebie szansę, by Ci bliscy zmarli kiedyś mogli nas witać po ziemskim pielgrzymowaniu.

Kiedy przy codziennym rachunku sumienia ujrzymy siebie i uznamy, że nie wykonaliśmy jakichkolwiek uczynków miłosierdzia, to zawsze pozostaje możliwość pomodlenia się za kogoś, komu nie udało się dzisiaj w inny, bardziej oczywisty sposób, pomóc. Modlitwa, zarówno wstawiennicza, jak i każda jej forma, ma wielką siłę. Potrzebne są wiara, wytrwałość i ufność, że dzieje się wola Boga.

Na koniec przytoczę słowa modlitwy z Dzienniczka s. Faustyny Kowalskiej, obejmujące miłosierdzie wobec bliźnich: *Dopomóż mi do tego, o Panie, aby oczy moje były miłosierne , bym nigdy nie podejrzewała i nie sądziła według zewnętrznych pozorów, ale upatrywała to, co piękne w duszach bliźnich, i przychodziła im z pomocą. Dopomóż mi, aby słuch mój był miłosierny, bym skłaniała się do potrzeb bliźnich, by uszy moje nie były obojętne na bóle i jęki bliźnich. Dopomóż mi, Panie, aby język mój był miłosierny, bym nigdy nie mówiła ujemnie o bliźnich, ale dla każdego miała słowo pociechy i przebaczenia. Dopomóż mi, Panie, aby ręce moje były miłosierne i pełne dobrych uczynków, bym tylko umiała czynić dobrze bliźniemu, na siebie przyjmować cięższe, mozolniejsze prace. Dopomóż mi, aby nogi moje były miłosierne , bym zawsze spieszyła z pomocą bliźnim, opanowując swoje własne znużenie i zmęczenie. Prawdziwe moje odpocznienie jest w usłużności bliźnim. Dopomóż mi, Panie, aby serce moje było miłosierne, bym czuła ze wszystkimi cierpieniami bliźnich. Nikomu nie odmówię serca swego. Obcować będę szczerze nawet z tymi, o których wiem, że nadużywać będą dobroci mojej, a sama zamknę się w najmiłosierniejszym Sercu Jezusa. O własnych cierpieniach będę milczeć. Niech odpocznie miłosierdzie Twoje we mnie, o Panie mój. Pragnę się cała przemienić w miłosierdzie Twoje i być żywym odbiciem Ciebie, o Panie; niech ten największy przymiot Boga, to jest niezgłębione miłosierdzie Jego, przejdzie przez serce i duszę moją do bliźnich.* (Dzienniczek 163)

Uczynki miłosierdzia, zwłaszcza te względem duszy, mogą wydawać się przeżytkiem w obecnym pędzącym i zmaterializowanym świecie. Ludzie są zabiegani, zajęci własnymi sprawami, żyją tu i teraz, a wszystkie te uczynki zwracają nas ku bliźnim, nie pozwalają być obojętnym na cudze sprawy. ⬣

Ewa Rola

Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



Ślubuję Ci miłość, wierność i uczciwość małżeńską...

Przemysław Noga
i
Joanna Błoszyk

Dawid Kuligowski
i
Małgorzata Wietecha

Piotr Brylowski
i
Anna Deptuła

Bartłomiej Drejza
i
Kalina Sienkiewicz

Paweł Hrycyna
i
Patrycja Kwiatkowska

Bartłomiej Balejko
i
Joanna Przytarska

Maciej Wojnarowski
i
Edyta Niemczuk

Marcin Rewa
i
Anna Lesiak



CZY PIOTR ZOSTAŁ NAZWANY „SKAŁĄ" PRZEZ JEZUSA?

καγω	**δε**	**σοι**	**λεγω**	**οτι**	**συ**
kagō	*de*	*soi*	*legō*	*hoti*	*sy*
I ja	zaś	Ci	mówię	że	ty
ει	**πετρος**	**και**	**επι**	**ταυτη**	**τη**
ei	petros	kai	epi	tautē	tē
jesteś	Skała	i	na	tej	-
πετρα	**οικοδομησω**	**μου**	**την**	**εκκλησιαν**	**και**
petra	oikodomēsō	mou	tēn	ekklēsian	kai
skale	zbuduję	mój	-	Kościół	i
πυλαι	**αδου**	**ου**	**κατισχυσουσιν**		**αυτης**
pylai	hadou	ou	katischysousin		autēs
bramy	piekła (Hadesu)	nie	przezwyciężą		go

Jednym z kluczowych wersetów wskazujących na pierwszeństwo Św. Piotra wśród innych apostołów jest werset z Ewangelii według Św. Mateusza 16,18:

Otóż i Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr [czyli Opoka] i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne go nie przemogą.

Ten sam werset w wersji interlinearnej grecko-polskiej wygląda następująco: (patrz ramka na prawo). -->

W NT mamy jeszcze wiele innych miejsc potwierdzających prymat Piotra. Szczegółowo tę kwestię omówił Włodzimierz Bednarski w publikacji „W obronie wiary". Oto niektóre argumenty z niej zaczerpnięte (w sumie autor podaje ok. 120 takich wersetów):

tylko on otrzymuje klucze do Królestwa Niebieskiego od Chrystusa i jako pierwszy władzę związywania i rozwiązywania (Mt 16:19);

jego jako pierwszego wymieniają wszystkie spisy apostolskie (Mt 10:2, Mk 3:16, Łk 6:14, Dz 1:13, J 21:2);

jego NT nazywa "pierwszym" wśród Apostołów (Mt 10:2);

jego NT wyróżnia spośród uczniów i Apostołów:

„Piotr razem z Jedenastoma" Dz 2:14.

„Zapytali Piotra i pozostałych Apostołów" Dz 2:37.

„Powiedzcie Jego uczniom i Piotrowi" Mk 16:7.

„Odpowiedział Piotr i Apostołowie" Dz 5:29.

„Apostołowie oraz bracia Pańscy i Kefas" 1Kor 9:5.

„Pospieszył za Nim Szymon z towarzyszami" Mk 1:36.

„Piotr i towarzysze" Łk 9:32.

„Piotr w obecności (...) 120 osób" Dz 1:15.

„Apostołowie i starsi (...) przemówił do nich Piotr" Dz 15:6n.

„I jego [Piotra] i jego wszystkich towarzyszy (...) jak również Jakuba i Jana" Łk 5:9n.

jego pierwszego powiadomiono o zmartwychwstaniu Pana (J 20:2);

z jego łodzi naucza Chrystus (Łk 5:2n.);

Piotr kieruje Soborem Jerozolimskim (Dz 15:7), choć Jakub jest biskupem tego miasta (Dz 21:17n., 12:17).

jemu Jezus Najwyższy Pasterz przekazuje pasterzowanie (J 21:15nn.).

A co na temat wersetu Mt 16,18 sądzą Świadkowie Jehowy? W jednej ze swoich publikacji wyrazili taki pogląd, definiując greckie słowo „petra" i tłumacząc je na „masyw skalny":

„Odpowiednik greckiego słowa pétra (rodz. żeński), które oznacza litą skałę, opokę (Mt 7:24, 25; 27:51, 60; Łk 6:48; 8:6, 13; Obj 6:15, 16) — w odróżnieniu od pétros (wyraz rodz. męskiego, oddawany jako imię własne Piotr), dosłownie „kamień; odłam skalny". Wyraźnie stąd wynika, że gdy Jezus rzekł: „Tyś jest Piotr, a na tym masywie skalnym [„opoce", Bp, Bw] zbuduję mój zbór", nie posłużył się synonimami (Mt 16:18). Różnica ta jest widoczna także w przekładzie aramejskim (syryjskim), w którym i „Piotr", i „masyw skalny" oddano przez ki'fa', lecz imię apostoła poprzedzono męskim zaimkiem osobowym hu, a w drugim wypadku użyto żeńskiego zaimka wskazującego hade'."

Faktycznie, w oryginale greckim (zob. tekst interlinearny powyżej) w Mt 16,18 znajdują się dwa podobne słowa, tj. „**petros**" (słowo to stało się imieniem własnym apostoła i w języku polskim przyjęło formę „Piotr") i „**petra**" (skała). Jeszcze do niedawna podobne poglądy przeważały u większości biblistów protestanckich, którzy także uważali, że użycie różnych słów greckich nie pozwala uważać Piotra za „Skałę", tym bardziej, że w innym miejscu NT tym terminem określa się Jezusa (1 Kor 10,4). Jednakże dokładne badania filologiczne, zwłaszcza dotyczące języka aramejskiego, w którym to języku miał miejsce dialog między Jezusem a Piotrem, pozwoliły wyjaśnić, jakie jest podłoże użycia dwóch podobnych, choć nie tożsamych słów. Jak jednak można wykazać, czy Jezus faktycznie posługiwał się językiem aramejskim?

Czy Jezus rozmawiał z Piotrem po aramejsku?

Świadczy o tym użycie przez Jezusa następujących słów i wyrażeń zachowanych w Ewangeliach: „**Talitha kum**" (Mk 5,41); „**Effatha**" (Mk 7,34); „**Abba**" (Mk 14,36); „**Raka**" (Mt 5,22); „**mamona**" (Mt 6,24); „**Rabbuni**" (J 20,16); „**Maranatha**" (1 Kor 16,22); „**Eli, Eli, lema sabachthani?**" (Mt 27,46; Mk 15,34); „**Hosanna**" (Mk 11,9).

W NT zachowały się także imiona aramejskie mające patronimiczny prefiks „Bar" (= aram. syn):

Bartłomiej (Mt 10,3) (= aram. Bar-Tholmai lub Bar-Talmei = „syn Tolmy" lub „syn oracza");
Szymon **Barjona** (Mt 16,17 - Kow) (= Szymon syn Jony);
Barabasz (Mt 27,16) (aram. Bar'abba = „syn ojca");
Bartymeusz (Mk 10,46) (= aram. Bar-Timai: „syn Tymeusza") i inne.

Na uwagę zasługują także aramejskie nazwy miejsc: **Getsemani** (Mt 26,36), **Golgota** (Mk 15,22), **Gabbata** (J 19,13), **Hakeldamach** (Dz 1,19) i **Betseda** (J 5,2).

Pośród tych wszystkich imion i nazw szczególną uwagę należy zwrócić na imię „Szymona Barjony". Wynika z niego, że Szymon (tak nazywał się Piotr, zanim Jezus zmienił mu imię) był synem Jony. Skoro było to imię aramejskie, to rzeczą naturalną wydaje się, że w tym języku musiał Jezus rozmawiać z apostołem. Staje się to jeszcze bardziej oczywiste w świetle faktu, że w innych miejscach NT Szymon nazywany jest „**Kefas**" (J 1,42; 1 Kor 1,12; 1 Kor 3,22; 1 Kor 9,5; 1 Kor 15,5; Ga 1,18; Ga 2,9; Ga 2,11; Ga 2,14). Imię to pochodzi od aramejskiego „**Kefa**" (= skała).

W wersecie Mt 16,18 został użyty zaimek wskazujący „ten". Moglibyśmy przytoczyć kilka innych zdań zbudowanych na podobnym schemacie, np.:

„To jest **zamek** i w tym **zamku** mieszka król.

Biznesmen do pracownika o nazwisku „Opoka":

Ty jesteś (lub nazywasz się) „**Opoka**" i na tej **opoce** chcę rozbudować moją firmę.

W tego typu zdaniach zaimek wskazujący mógł być użyty, gdy w najbliższym kontekście poprzedzającym znajdował taki sam wyraz. Owszem, czasami taki wyraz występuje nie w tym samym zdaniu, lecz w zdaniu poprzednim lub

ciąg dalszy na s. 18

ciąg dalszy ze s. 17

jeszcze wcześniej. Trudno jednak jest sobie wyobrazić sytuację, aby np. w zdaniu drugim mogło chodzić o innego pracownika lub ideę o nazwie „opoka", skoro zdanie, w którym występuje ten zaimek, zaczyna się od stwierdzenia „Ty jesteś <<Opoka>>".

Na takim fałszywym przeświadczeniu bazują przeciwnicy idei „Piotra-Skały", którzy twierdzą, że skoro w innym miejscu NT „Skałą" określa się Jezusa i Piotr w kontekście poprzedzającym Mt 16,18 wyznaje, że Jezus jest Mesjaszem, to „Skałą" w interesującym nas wersecie nie może być Piotr, lecz Chrystus lub ewentualnie jest to wypowiedź Piotra o Mesjaszu.

W tekście greckim Mt 16,18 występuje grecki zaimek względny „houtos, haute, touto" (ten, ta, to) oraz dwa podobne, ale nie tożsame słowa „petros" i „petra". Dlaczego zostały tu użyte dwa różne słowa? Najbardziej przekonywującym powodem jest uświadomienie sobie faktu, że w tym wersecie mamy do czynienia z tłumaczeniem gry słownej z aramejskiego na grecki. Jezus z Piotrem nie rozmawiali po grecku, lecz po aramejsku. Ich dialog został zapisany w języku greckim (język oryginalny NT). Tłumaczenie gry słownej na język docelowy czasami może odbywać się bezproblemowo, czasami potrzebne są drobne zmiany, czasami poważniejsze, a jeszcze innym razem praktycznie jest to niemożliwe. Od czego to właściwie zależy? Otóż, od specyfiki języka źródłowego i docelowego!

Skoro w języku aramejskim imię nadane przez Jezusa Piotrowi brzmiało „Kefa" (= gr. Kefas) oraz skała po aramejsku to też „kefa", to wypowiedź Jezusa wyglądała mniej więcej tak:

Ty jesteś „Kefa" i na tej „kefa" zbuduję Kościół mój".

Zauważmy, że oba słowa są identyczne! Dlaczego taka gra słowna była możliwa w języku aramejskim? Otóż dlatego, że aramejskie imię męskie „Kefa" brzmi tak samo, jak aramejski rzeczownik pospolity „skała". Ściślej rzecz biorąc, Jezus utworzył nowe imię dla apostoła, wykorzystując do tego ideę trwałego fundamentu, który niewątpliwie zawiera się w skale.

Gdyby to aramejskie zdanie przetłumaczyć na język francuski, nie byłoby żadnych problemów – grę słowną można zachować idealnie, gdyż francuskie imię męskie „Pierre" oznacza równocześnie „skałę":

"Eh bien ! moi je te dis : Tu es **Pierre**, et sur cette **pierre** je bâtirai mon Église, et les Portes de l'Hadès ne tiendront pas contre elle." (Mt 16,18 – Bible Jerusalem).

A w języku polskim? Sprawa jest o wiele bardziej skomplikowana. W przytoczonym na początku rozdziału tłumaczeniu z Biblii Tysiąclecia czytamy:

Ty jesteś Piotr [czyli Opoka]…

Imię Piotr nie ma w języku polskim niczego wspólnego ze skałą — tłumacz musiał dodać słowa „czyli Opoka", aby tłumaczenie nabrało sensu. Przeglądając polskie przekłady Pisma Świętego, widać wyraźne problemy ze skutecznym przełożeniem tego wersetu. Tylko w nielicznych wersjach, oprócz cytowanej Biblii Tysiąclecia, postarano się o to, aby z jednej strony wymienić imię Piotra, a z drugiej nawiązać do związku tego imienia ze skałą:

„A oto Ja mówię ci: Ty jesteś Piotr [skała], i na tej skale zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go." (Biblia Warszawsko-Praska);

„Oto ja także powiadam ci: Tyś jest Piotrem-Opoką, a na tej opoce zbuduję Kościół mój i bramy piekielne go nie przemogą." (Kowalski).

W Biblii Poznańskiej w tekście głównym greckie słowo „petros" zostało przetłumaczone nie jako imię własne „Piotr", lecz jako rzeczownik pospolity „opoka", a cała gra słowna została wytłumaczona w przypisie do tego wersetu:

„A Ja tobie mówię: Ty jesteś opoką i na tej opoce zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne nie zwyciężą go."

Jednakże najgorszym rozwiązaniem wydają się tłumaczenia, w których zupełnie zostało zignorowane właściwie zrozumienie użycia zaimka względnego:

„I ja tobie mówię: Tyś jest Piotr, a na tym masywie skalnym zbuduję mój zbór i bramy Hadesu go nie przemogą." (Biblia Świadków Jehowy – PNŚ);

„Ja ci też mówię, że ty jesteś Piotr, a na tej skale zbuduję mój kościół, a bramy piekła go nie przemogą." (Uwspółcześniona Biblia Gdańska);

„A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go." (Biblia Warszawska).

Wartość logiczna tego typu zdań jest mniej więcej taka, jak poniższego zdania:

To jest jabłko i tę gruszkę właśnie zjadłem.

Zanim zajmiemy się kwestią znaczenia greckich słów „petros" i „petra", przyjrzyjmy się jeszcze innej próbie wyjaśnienia użycia tych podobnych słów, ale o różnej końcówce. Według tej teorii słowo „petros" nie zostało użyte w swojej zwyczajnej funkcji czy znaczeniu (jest także obojętne, co ono oznaczało w I wieku ery chrześcijańskiej), lecz było derywatem od słowa „petra". Słowo „petra" świetnie się nadawało się do tłumaczenia aramejskiego „kefa" (skała), ale nie za bardzo nadawało się jako męskie imię greckie (w grece, w przeciwieństwie do aramejskiego, imiona męskie praktycznie wcale lub bardzo rzadko kończą się na „a"). To tak jakby w języku polskim mężczyznę nazwać „Petronela".

Zaszedł więc następujący proces:

PETR A --> PETROS
SKAŁ A --> SKAŁEK

Gdyby tłumacz języka polskiego nie musiał nawiązywać do imienia „Piotra" a posiadałby komfort utworzenia dowolnego imienia męskiego nawiązującego do słowa „skała", to imię „Skałek" byłoby świetnym kandydatem. Mielibyśmy więc:

„Ty jesteś Skałek i na tej skale zbuduję Kościół mój"

„Skałek" to oczywiście słowo rodzaju męskiego, a „skała" żeńskiego, ale rodzaj gramatyczny obu tych słów nie ma tu nic do rzeczy. Różnica rodzajów gramatycznych wynika wyłącznie z próby uzgodnienia gry słownej zawartej w oryginale.

Podsumowaniem rozważań na temat właściwego rozumienia wersetu Mt 16,18 niech będą opinie biblistów protestanckich, którzy ostatecznie uznali fakt, że św. Piotr był Skałą, czyli najważniejszym apostołem, chociaż nie przyznają racji Kościołowi Katolickiemu co do prymatu biskupa Rzymu w czasach późniejszych:

Oscar Cullman
teolog luterański
Profesor Nowego Testamentu
Basel Reformed Seminary

Jeśli [Piotr] jest *petra*, to tak jakby Chrystus wziął go za rękę i dał mu miejsce w wyjątkowym apostolacie, który jest historycznym fundamentem Kościoła. Tak, jak Abraham jest dla rabinów skałą, na której Bóg buduje świat, tak Piotr jest skałą, na której Chrystus buduje wspólnotę Nowego przymierza.

Theological Dictionary of the New Testament, Gerhard Kittel and Gerhard Friedrich, ed., abridged in one volume, William B. Eerdmans Publishing Co., 1985, ss. 834-835)

***

Donald A. Carson III
Baptysta – profesor Nowego Testamentu w Trinity Evangelical Seminary
(dwa cytaty z różnych dzieł)

Chociaż prawdą jest, że „petros" i „petra" mogą oznaczać odpowiednio "kamień" i "skałę" we wcześniejszej grece, to rozróżnienie takie nawiązuje głównie do tekstów poetyckich. Co więcej, nawiązanie do aramejskiego w tym wypadku jest niepodważalne; i prawdopodobnie słowo kefa było użyte w obu częściach zdania („ty jesteś *kefa*" i „na tej *kefa*"), ponieważ to słowo było użyte zarówno w znaczeniu imienia, jak i "skały". Peszita (spisana po syryjsku, języku pokrewnym do aramejskiego) nie robi żadnej różnicy pomiędzy oboma słowami w obu częściach zdania. W greckim tekście istnieje różnica po-

ciąg dalszy na s. 20

ciąg dalszy ze s. 19

między *petros* i *petra* z tego tylko powodu, aby zachować grę słów; także, w języku greckim słowo *petra* będące rodzaju żeńskiego, nie za bardzo nadawało się do zastosowania jako imię męskie.

***

John Peter Lange, uczony protestancki z Niemiec

Zbawiciel, bez wątpienia, użył w obu częściach zdania aramejskiego słowa kefa (stąd grecka forma Kefas, odnosząca się do Szymona (J 1,42; por. 1 Kor 1,12; 3,22; 9,5; Ga 2,9), co oznacza, że słowo *skała* jest użyte zarówno jako rzeczownik własny, jak i pospolity… Prawidłowe tłumaczenie winno brzmieć: „Ty jesteś Skała i na tej skale", itd.

Lange's Commentary on the Holy Scriptures: The Gospel According to Matthew, tom 8 (Grand Rapids, MI: Zondervan, 1976), s. 293.

***

John A. Broadus baptysta
(dwa cytaty z tej samej publikacji)

Wielu uważa, że należy odróżniać te dwa greckie słowa, ty jesteś *Petros* i na tej *petra*, twierdząc, że gdyby skała oznaczała Piotra, to albo *Petros* albo *petra* byłyby użyte dwukrotnie i że *petros* oznacza oddzielny kamień lub odłamany kawałek, podczas gdy *petra* to ogromna skała. Ale takie odróżnienie jest w głównej mierze ograniczone do poezji – w prozie zamiast *petros* jest stosowane słowo *lithos*; i nie ma zgodności co do odróżniania tych form.

Ale podstawowym argumentem tutaj jest fakt, że nasz Pan niewątpliwie mówił po aramejsku, w którym nie zachodzi potrzeba takiego odróżniania, tj. jak pomiędzy greckimi *petra* (rodz. żeń.) a *petros* (rodz. męs.). Peszita (zachodnioaramejski) tłumaczy: „Ty jesteś *Kifo* i na tej *kifo*". We wschodnioaramejskim, którym posługiwano się w czasach Chrystusa, musiało być podobnie: „Ty jesteś Kefa i na tej kefa"… Beza zwrócił uwagę na fakt, że podobnie jest w języku francuskim: „Ty jesteś *Pierre* i na tej *pierre*"; a Nicholson zauważa, że moglibyśmy powiedzieć: „Ty jesteś *Piers* (staroangielska nazwa Piotra), i na tej *pier*."

Commentary on the Gospel of Matthew (Valley Forge, PA: Judson Press, 1886), ss. 355-356.

***

J. Knox Chamblin, prezbiterianin – profesor Nowego Testamentu Reformed Theological Seminary

Przez słowa „tej skale" Jezus rozumie nie siebie, nie swoje nauczanie, nie Boga Ojca, nie wyznanie Piotra, ale samego Piotra. Wyrażenie to jest poprzedzone bezpośrednim i wyraźnym odniesieniem do Piotra. Skoro Jezus uważa siebie za Budowniczego, to skała, na której buduje, naturalnie oznacza kogoś (lub coś) innego niż sam Jezus. Zaimek wskazujący „ten, ta, to" oznaczający coś znajdującego się fizycznie blisko Jezusa lub coś znajdującego się dosłownie blisko w Ewangelii Mateusza, bardziej naturalnie odnosi się do Piotra (werset 18) niż do jego wyznania bardziej oddalonego w tekście (werset 16). Związek pomiędzy obydwoma częściami wersetu 18 jest jeszcze mocniejszy poprzez zastosowanie gry słownej: „Ty jesteś Piotr (gr. Petros) i na tej skale (gr. petra) zbuduję mój Kościół". Będąc apostołem, Piotr wyznaje słowa z wersetu 16; jako wyznający, otrzymuje miano „tej skały" od Jezusa.

"Matthew" Evangelical Commentary on the Bible (Grand Rapids, MI: Baker, 1989), s. 742. ⬢

Cezary Podolski
strona biblijno-apologetyczna autora:
www.bibliaapologety.com

LEKTURA DO PODUSZKI

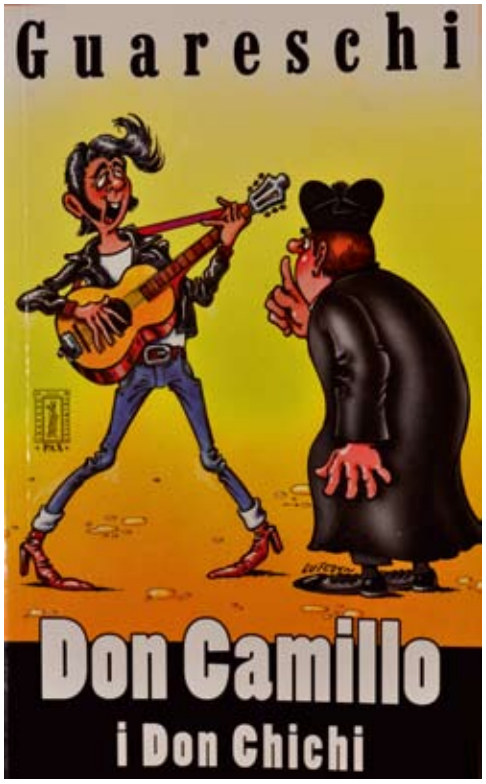
DON CAMILLO I DON CHICHI

Giovannino Guareschi stworzył bardzo ciekawą serię opowiadań o Don Camillo. Ten wiejski proboszcz, radykalny w swych poglądach, a jednocześnie o wielkim sercu, stoi na czele wspólnoty parafialnej w większości złożonej z włoskich komunistów, których przywódcą jest Peppone, miejscowy wójt. Don Camillo zachwyca swoją dziecięco ufną wiarą. Książka wypełniona jest jego dialogami z Chrystusem ukrzyżowanym, które w połączeniu z innymi wydarzeniami stanowią niepowtarzalny klimat.

Guareschi napisał co najmniej dziesięć przezabawnych opowiadań o niepowtarzalnym proboszczu. „Don Camillo i Don Chichi" opowiada o młodym, nowoczesnym księdzu, który został przysłany przez kurię, aby nawrócić staroświeckiego księdza na nowoczesność XX wieku. Pojawia się tu także krewna Don Camilla zwana CAT, co jest skrótem od „Caterpillar", czyli buldożer. Jej ksywa wcale nie jest na wyrost. Dodając do tego dwa młodociane gangi motocyklowe i nie pomijając odwiecznej walki Don Camilla z Pepponem, otrzymujemy mieszankę prawdziwie wybuchową.

Książka jest bardzo dobrym pomysłem na zimne, jesienne wieczory. Na pewno ubogaci te chwile oryginalnym komizmem sytuacji. Serdecznie polecam, szczególnie osobom z poczuciem humoru.⬣

Wydawnictwo: *Instytut Wydawniczy PAX*
Autor: *Giovannino Guareschi*





Ten film pod tytułem „Pokój zmagań" pokaże telewizja HBO w dniach:
04-12-2016 12:05
08-12-2016 18:10
09-12-2016 10:10
14-12-2016 14:10
15-12-2016 06:00

opr. ks. Łukasz

WAR ROOM SIŁA MODLITWY

Tony i Elizabeth Jordan są rodzicami dorastającej córeczki i - jak się wydaje - szczęśliwym małżeństwem. Mieszkają w pięknym domu, nie brak im pieniędzy. Tony jest przedstawicielem handlowym, a Elizabeth pośrednikiem w sprzedaży nieruchomości. Na pierwszy rzut oka wszystko wygląda pięknie. Okazuje się jednak, że prawda jest zupełnie inna. Tony zwraca większą uwagę na inne kobiety niż na swoją żonę, Elizabeth przeżywa natomiast coraz większą frustrację. Coraz wyraźniejsza staje się perspektywa rozwodu.

Nieoczekiwana zmiana następuje dzięki pewnej starszej pani, pragnącej sprzedać swój duży dom i kupić mniejszy. Clara, bo tak ma na imię owa starsza pani, pokazuję młodej żonie swoją salę narad wojennych, zwaną „war room" i zachęca do stworzenia podobnej. Czy „babciny" pomysł przyniesie zamierzony efekt? Obejrzyj, warto.

Jest to film pełen ciekawych sytuacji. Przeplatają się w nim sceny zabawne i wzruszające. Myślę, że żaden widz nie będzie się nudził dzięki bogactwu wydarzeń i bardzo dobrej grze aktorskiej. W Stanach Zjednoczony film stał się kinowym bestsellerem i zyskał wiele pochlebnych opinii widzów w każdym wieku. Polecam każdemu.⬣

Reżyseria: *Alex Kendrick*
Scenariusz: *Alex Kendrick i Stephen Kendrick*
Występują: *T.C. Stallings, Karen Abercrombie, Priscilla C. Shirer, Tenae Downing*

DZIEJE SIĘ W OLIWIE

Zmiany, zmiany, zmiany – tak brzmi jedna z kwestii w polskiej komedii „Co zrobisz, jak mnie złapiesz". Cytat ten pasuje do tego, co ostatnio można zaobserwować w Oliwie.

1. Płatne parkowanie

Z pewnością wiele osób przeżyło szok, widząc parkometry umieszczone w części naszej dzielnicy (ulice: Asnyka, Derdowskiego, Drzymały, Grottgera, Grunwaldzka, Husa, Kaprów, Kasprowicza, Kaszubska, Kręckiego, Miraua, Noakowskiego, Orkana, Tetmajera, Wita Stwosza, Wąsowicza, Zacisze, Żeromskiego). Stało się tak m. in. na wniosek mieszkańców domów sąsiadujących z Olivia Business Centre, którzy mieli dosyć dzikiego parkowania pracowników okolicznych firm na chodnikach, podwórkach, trawnikach i wszelkich możliwych wolnych miejscach, co powodowało spore utrudnienia. Opłaty są pobierane od poniedziałku do piątku w godz. 9:00 - 15:00. Za pierwszą godzinę trzeba zapłacić 3 zł, za drugą - 3,60 zł, trzecią - 4,30 zł, a za czwartą i następne - 3 zł. Abonament miesięczny dla mieszkańca wynosi 20 zł, a przy płatności z góry za rok 10 zł (120 zł).

2. Zagospodarowanie terenu przed Katedrą

12 października 2016 roku w Biurze Rozwoju Gdańska odbyła się druga dyskusja publiczna dotycząca rejonu Katedry Oliwskiej. Omówiony tam został projekt miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego Oliwa Górna rejon Katedry Oliwskiej II (nr planu 0250) wraz z prognozą oddziaływania na środowisko. Plan ma umożliwić powstanie nowych budynków mieszkalnych oraz otwarcie widoku na Katedrę Oliwską z ul. Spacerowej. Dotychczasowy plan zakłada w tym miejscu utworzenie zieleni oraz parkingu do obsługi ruchu turystycznego wokół katedry i Parku Oliwskiego. O zmianę funkcji terenów wystąpiła firma Invest Komfort, która kilka lat temu odkupiła grunty od parafii katedralnej. Deweloper chciałby wybudować tu osiedle dla ok. 180 mieszkańców.

Nowy plan wzbudza wiele obaw wśród mieszkańców tego rejonu. 300 osób skierowało apel do Prezydenta Miasta Gdańska z prośbą o odstąpienie od sporządzania nowego planu, jednakże okazało się, iż podpisy pod wspomnianym apelem w większości nie mają mocy prawnej, ponieważ nie są opatrzone adresem zamieszkania lub numerem pesel osoby podpisującej apel. Na spotkaniu w BRG okazało się ponadto, że powstała alternatywna lista z podpisami ponad 120 osób (wszystkie podpisy z mocą prawną), które poparły ustalenia projektu planu jako nadzieję na poprawę jakości estetyki i funkcjonalności na obszarze bezpośrednio przylegającym do Katedry Oliwskiej.

Protokół ze wspomnianego spotkania wraz z dokładnym przebiegiem dyskusji publicznej oraz szczegóły projektu planu dostępne są na stronie Biura Rozwoju Gdańska (www.brg.gda.pl).

Każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego lub w prognozie oddziaływania na środowisko, może wnieść swoje uwagi. Należy je złożyć na piśmie do Prezydenta Miasta Gdańska z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej wraz z adresem oraz oznaczeniem nieruchomości, której uwaga dotyczy. Ostateczny termin przypada 16 listopada 2016 r. Uwagi i wnioski złożone po upływie tego terminu pozostaną bez rozpatrzenia. Pisma należy kierować na adres: Biuro Rozwoju Gdańska, ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk lub w postaci elektronicznej opatrzonej bezpiecznym podpisem elektronicznym, weryfikowanym przy pomocy ważnego, kwalifikowanego certyfikatu na adres mailowy: brg@brg.gda.pl

3. Budowa nowych osiedli w sąsiedztwie parku

Osiedle koło katedry to nie jedyna inwestycja deweloperów w naszej dzielnicy. Na działce przy ul. Opackiej i al. Grunwaldzkiej, na terenie o powierzchni 3,5 ha korporacja budowlana Inpro wznosi

osiedle sześcio- i ośmiokondygnacyjnych budynków mieszkalnych o nazwie Harmonia Oliwska. Będzie im towarzyszyć kompleks biurowy o nazwie Opacka Park. W sumie cała Harmonia Oliwska składać się będzie z 550 mieszkań realizowanych w czterech etapach do 2020 lub 2021 roku.

Z kolei na sąsiedniej działce, obok wybudowanego przez firmę Doraco kompleksu biurowego, powstanie osiedle mieszkaniowe tworzone przez siedem 3- i 4-kondygnacyjnych budynków mieszkalnych. W ramach inwestycji powstanie około 100 apartamentów o wysokim standardzie wykończenia i powierzchniach od 50 do ponad 100 m kw.

4. Przebudowa budynku galerii „Warzywniak" i Domu Zarazy

Od połowy sierpnia b. r. w budynku przy ul. Opata Jacka Rybińskiego 25 prowadzone są szeroko zakrojone prace remontowe finansowane przez fundację „Wspólnota Gdańska". Zgodnie z umową podpisaną z władzami Gdańska, wspomniana fundacja otrzymała w zamian za sfinansowanie remontu prawo do odpłatnego użytkowania kamienicy przez 50 lat. Według planu, już latem przyszłego roku w miejscu dawnej galerii Warzywniak i Świetlicy w Rybnym powstanie Oliwski Ratusz Kultury. Zaaranżowane zostaną także wyższe kondygnacje, gdzie wcześniej znajdowały się mieszkania socjalne. Wewnątrz mają znaleźć się m.in. kino i teatr, dwie przestrzenie galeryjne, sala wykładowa, kawiarnia, a na poddaszu niewielki hostel.

Warto w tym miejscu przypomnieć, że także Dom Zarazy przechodzi od niedawna remont finansowany ze środków Budżetu Obywatelskiego 2015 oraz funduszy miasta Gdańsk, dzięki któremu znacznie poprawi się stan budynku i jego otoczenia. Szefująca Domowi Zarazy Danuta Poczman pokłada w tej inicjatywie wielkie nadzieje związane z poszerzeniem oferty kulturalnej dla mieszkańców.

5. Spotkania kulturalne w Olivia Business Centre

Melomani, którzy ze smutkiem przyjęli informację o zakończeniu cyklu koncertów muzyki poważnej w Centrum Ekumenicznym Sióstr Brygidek, mają okazję do radości. Od niedawna w ramach projektu Olivia Camerata w Olivia Sky Clubie (budynek Olivia Tower, 12. piętro, al. Grunwaldzka 472A, Gdańsk) odbywają się koncerty kameralne. Kierownictwo artystyczne cyklu koncertów objęły, znane z koncertów u Brygidek artystki: Anna Mikolon i Anna Sawicka. Wstęp na koncerty jest wolny. Bliższych informacji o terminach koncertów należy szukać na stronie internetowej OBC: http://www.oliviacentre.com w zakładce Wydarzenia.

W tym samym miejscu, we wtorek 8 listopada o godzinie 17.00, odbył się wykład dr hab. inż. arch. Katarzyny Rozmarynowskiej pt. Tajemnicze ogrody starej Oliwy. Jak piszą organizatorzy: „Park opacki, najcenniejszy gdański zabytek zieleni nie potrzebuje reklamy. Znają go wszyscy. Inaczej jest z pozostałymi, pełnymi zagadek, zabytkowymi oliwskimi parkami - niedocenionymi, z powodu braku świadomości ich istnienia. Wykład Katarzyny Rozmarynowskiej próbował je przybliżyć".

6. Nowy widok na morze

W październiku nastąpiło odtworzenie historycznego widoku z Dworu I przy ulicy Polanki na morze. Dzięki inicjatywie Witolda Pawła Burkiewicza, Zastępcy Kierownika Działu Rozwoju Przestrzeni Publicznej ds. architektury i architektury krajobrazu w Zarządzie Dróg i Zieleni w Gdańsku w dawnym ogrodzie Dworu I dokonano specjalnych cięć pielęgnacyjnych gałęzi i samosiejek, przez co udało wyeksponować zapomniany, historyczny widok na Zatokę Gdańską, którym szczyciły się oliwskie rezydencje. Odsłonięcie widoku z Dworu I było początkiem programu „Spojrzenie na Gdańsk", w ramach którego planuje się udostępnianie dawnych, historycznych, ale też i nowych widoków na różne miejsca w Gdańsku.

Aby trafić na opisywane miejsce, trzeba przejść drogą obok Dworu I (ul. Polanki 125) w stronę lasu, a następnie skręcić nad niewielki staw i stanąć pod lipami, tworzącymi malowniczą aleję. Dalej pozostaje już tylko spojrzeć w stronę morza i cieszyć się niepowtarzalnym krajobrazem. ⬣

Zofia Pomirska

WSPÓLNOTA BOŻA HUSARIA

Wspólnotę BOŻA HUSARIA tworzymy od 2014 roku. Łączy nas wspólna chęć modlitwy i wielbienia Boga. Spotykamy się w każdy piątek o godzinie 19 w kościele św. Jakuba na uwielbieniu, a w pierwsze piątki miesiąca na Mszy Świętej. Po uwielbieniu przechodzimy do salki akademickiej, gdzie wspólnie się modlimy, dzielimy się Pismem Świętym, ale także żartujemy i świetnie się czujemy w swoim gronie.

Co nas skłoniło do utworzenia wspólnoty?

Podczas wakacji w 2014 roku ksiądz Łukasz Grelewicz – nasz dotychczasowy duszpasterz – zorganizował obóz kajakowy. Okazało się, że młodzież, która tam pojechała, chciała się spotykać regularnie. Od tamtej pory cały czas staramy się rozwijać i pogłębiać naszą wiarę. W zeszłym roku wybraliśmy swojego patrona, którym jest Archanioł Michał, a na rekolekcjach w Swarzewie obraliśmy nazwę BOŻA HUSARIA.

Jako wspólnota staramy się uczestniczyć w różnych wydarzeniach związanych z życiem religijnym, m. in. pomagamy w organizacji Wieczorów Modlitwy Młodych, przygotowując scenki animacyjne oraz akcesoria do spotkań. Bierzemy także udział w rekolekcjach. Ważnym czasem dla nas były tegoroczne Światowe Dni Młodzieży. Organizowaliśmy wówczas poczęstunek i atrakcje dla pielgrzymów na terenie Archikatedry Oliwskiej. A odwiedzili nas pielgrzymi z Francji, Niemiec, USA, a nawet z Martyniki. Po „Dniach w diecezjach" pojechaliśmy do Krakowa na spotkanie z papieżem Franciszkiem. Mimo trudów, były to dla nas wspaniale chwile. Z pewnością czas ŚDM przyniesie nam bogate owoce. Mamy nadzieję, że jeszcze kiedyś uda nam się pojechać na ŚDM i doświadczyć czegoś równie pięknego.

Od września br. powstał zespół muzyczny, dzięki któremu nasze uwielbienia zyskują nową jakość. Zespół nazywa się „In Nomine Domini", co znaczy „W Imię Pana", a w jego skład wchodzą trąbka, altówka i gitara. Próby odbywają się w piątki o godz. 18, przed naszym spotkaniem, w salce akademickiej.

Jako członkowie wspólnoty widujemy się także poza spotkaniami, z czystej przyjemności. Odwiedzamy się, pomagamy sobie, uczymy się od siebie wzajemnie, choć dzieli nas czasem nawet osiem lat różnicy wieku. W najbliższym czasie planujemy wziąć udział w rekolekcjach, na których będziemy przygotowywać się do ewangelizacji. Bardzo lubimy brać udział w różnych projektach i wydarzeniach, dzięki którym możemy rozwijać naszą wiarę i zbliżać się do Boga.

Krzysiek



Mam na imię Klaudia. Mam 18 lat. Można powiedzieć, że należałam od początku do tej wtedy jeszcze małej grupki młodych, zwariowanych i wspaniałych ludzi. Nie licząc niestety dni, kiedy byli z Księdzem Łukaszem na wypadzie na kajakach. To tam wówczas powstała ta niesamowita wspólnota, nad tamtą rzeką, gdzie wspólnie wielbili Boga.

Co tydzień w piątek dojeżdżam do Gdańska Oliwy około 38 km, aby wspólnie z tymi ludźmi modlić się, adorować i wielbić Pana Jezusa. Czuję, że na tych spotkaniach jesteśmy przepełnieni Duchem Świętym i uczymy się, jak pozwalać ingerować Mu w nasze życie i ufać bez jakichkolwiek granic. Dlaczego dojeżdżam tyle kilometrów, żeby porozmawiać z Panem Jezusem? Czy w Wejherowie, bo stamtąd pochodzę, nie ma żadnych ciekawych wspólnot? Otóż pewnie są. Ale według mnie, każdy człowiek powinien mieć grono osób, przy których może naładować akumulatory. Ja właśnie przy nich tak się czuję. A więc po co szukać gdzie indziej? W grupie właśnie tych ludzi czuję, że nie muszę nikogo udawać i nie będzie to nic dziwnego, gdy nagle zacznę się śmiać czy płakać podczas modlitwy. I nie chcę tutaj sugerować, że na co dzień muszę kogoś udawać. Absolutnie nie. Nie ukrywam tego, że Jezus niejednokrotnie uratował mnie i chyba każdy, kto mnie zna, wie, że Jezus w moim życiu gra kluczową rolę i ma w nim specjalne miejsce.

Wspólnota daje mi bardzo dużo. Tak jak wspomniałam wcześniej, często dzieje się tak, że w mojej głowie albo też sercu, zapala się czerwona lampka z napisem „brak paliwa!". Wtedy w takie właśnie piątki jadę i ładuję akumulatory do pełna. Wracając do domu, mam już pełny bak na następny czas i następnych ludzi. Próbuję też przekazywać to, czego się dowiedziałam np. o Słowie Bożym innym ludziom. Nie ma co tego zatrzymywać dla siebie. Cel jest taki, aby każdy był zanurzony w Bożym Miłosierdziu. Może to brzmi troszkę sztywno, ale tak jest. Dzisiejszy świat pełen jest brutalności. Ludzie często nie patrzą, czy zranią kogoś słowem. A słowo potrafi zabić. Ale Jezus pragnie każdego z nas oblać swoją miłością. Tylko pytanie: czy my ją zechcemy przyjąć? On nic nie robi na siłę. Szanuje naszą wolę. Dlatego przyjdźmy do Niego sami, bo On cały czas na nas czeka. I właśnie dlatego również bardzo dobrze jest być we wspólnocie. Wspólna modlitwa, szukanie w Słowie Bożym tego, co chce nam Pan przekazać, adoracja, wielbienie, dziękowanie, proszenie i śpiewy. To wszystko daje takiego wielkiego kopa, że aż chce się żyć. A dlaczego daje takiego kopa? Bo na głównym miejscu jest Jezus. Bóg jest dobry! Amor Vincit Omnia - Miłość wszystko zwycięża. ⬣

Klaudia



ZŁU NA ZŁOŚĆ

W ubiegłych dniach obchodziliśmy uroczystość Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny. Wiadome nam jest, że po ziemskiej pielgrzymce umieramy dla świata, a rodzimy się dla nieba. Choć wiele osób odeszło w opinii świętości, nie są jeszcze ogłoszeni świętymi - ich procesy beatyfikacyjne trwają, tak jak w przypadku sługi Bożego Matteo de Agnone, włoskiego kapucyna, za wstawiennictwem którego można doświadczyć wielu łask.

Prospero, bo takie imię dostał przyszły Matteo na chrzcie, urodził się na południu Włoch w roku 1563. Jako młody chłopiec był rozmodlony, bardzo bystry, szybko uczył się łaciny. Jego rówieśnicy określali go mianem spokojnego, skromnego i zdolnego.

Pewnego dnia osiemnastoletni Prospero spotkał małego chłopca, który zabrał z domu kuszę. Prospero z ciekawości wziął ją do ręki, a wtedy niespodziewanie broń wystrzeliła w Donatanionia. Chłopiec trafiony strzałą upadł u stóp Prospera, a ten uciekł z miejsca zdarzenia. Przypadkowy morderca był załamany, postanowił się jednak przyznać rodzicom, którzy chowali go po podłogą, by uchronić go od zemsty rodziny zmarłego chłopca. Prospero marzył, by mógł uklęknąć przed matką zmarłego chłopca i pokornie prosić o wybaczenie.

Po studiach w Neapolu Prospero wraz z kolegą zaczął myśleć o wstąpieniu do zakonu. W nowicjacie bracia zakonni zauważyli, że Prospero odznacza się szczególnie wielką pokorą. Po pewnym czasie przyjął on franciszkański habit i przyjął imię Matteo. Młody zakonnik po śmierci rodziców wyrzekł się decydowania o swoim losie i powierzył się woli Bożej.

W roku 1590, kiedy Matteo został mianowany kaznodzieją, miały miejsce pewne zadziwiające wydarzenia. Jego kapucyńska modlitwa oraz post nie dawały rady z trudnym przypadkiem opętania pewnej kobiety. W trakcie egzorcyzmów demon wykrzyczał: „Róbcie co chcecie, ale my stąd nie wyjdziemy, chyba, że przyjdzie tu brat Matteo de Agnone, którego pokora przeraża nas bardziej niż wszystko inne. To ona nas krzyżuje i biczuje". Bracia natychmiast pobiegli po Matteo, który dopiero po długich namowach i nakazach przyszedł i położył się krzyżem przed Najświętszym Sakramentem. To powaliło złego, który mówił : „[..] nie mogę znieść jego widoku". Demon w jednej chwili opuścił ciało kobiety, pozostawiając ją wolną i radosną. Gdy Matteo został kapłanem, baron di Roio podczas egzorcyzmów słyszał, jak kapłan mówił pod Bożym natchnieniem: „Wypędzam cię, przez pokorę ojca Matteo de Agnone, kapucyna", a diabeł krzyczał: „[…] nie mogę tego dłużej słuchać!".

Matteo, już jako przełożony prowincji zakonnej, pewnego dnia po odprawieniu Mszy Świętej wychodził z kościoła obolały, o lasce. Kiedy tylko usłyszał dzwony, zawrócił, by adorować Syna Bożego. Jego współbrat rzekł, by zlitował się nad swoimi spuchniętymi stopami, ale Matteo powiedział: „Jesteśmy od Niego cztery kroki i nie chcemy pójść oddać Mu chwały?" Matteo wraz ze współbratem wrócili do kościoła na adorację.

Ten wielki zakonnik kaznodzieja i egzorcysta, który przez swą pokorę wypędzał demony, narodził się dla nieba 31 października 1616, w dzień „ Halloween" . Data śmierci Matteo nie była przypadkowa, co się okazało podczas egzorcyzmów sprawowanych przez o. Cipriano de Meo, gdy szatan wykrzykiwał: „Matteo swoja śmiercią zepsuł mi święto". Za życia o. Matteo dokonało się wiele uwolnień, ale po upływie wieków cuda uwolnienia od złych mocy dokonują się po dziś dzień przy grobie tego zakonnika czy też na same jego wezwanie. Podczas egzorcyzmów, gdy wzywane jest wstawiennictwo o. Matteo, diabeł mówi: „ cuchnie, cuchnie świętością". Jego pokora budzi strach w demonach bez przerwy.●

Celina

HOLY WINS - MŁODZI I ŚWIĘCI

Czym właściwie jest Holy Wins? Najprościej można powiedzieć, że jest to inicjatywa kościoła katolickiego związana z obchodami uroczystości Wszystkich Świętych. Cala historia sięga III wieku naszej ery, kiedy to zapoczątkowano i rozpowszechniono kult świętych męczenników, którzy oddali swoje życie za Jezusa Chrystusa. Ich relikwie rozwożono po świecie i składano w świątyniach jako symbol tego, iż święci katoliccy należą do całej społeczności kościoła. W roku 610 papież Bonifacy IV otrzymał w podarunku od cesarza pogańską świątynię, którą postanowił przebudować na świątynię katolicką. Po przebudowie papież rozkazał złożenie w świątyni relikwii świętych męczenników i nadal jej wezwanie Matki Bożej Męczenników. Początkowo jako dzień wspomnienia świętych męczenników wyznaczono 13 maja, czyli dzień poświęcenia tej świątyni. W 731 roku papież Grzegorz III nakazał przeniesienie tejże uroczystości na dzień 1 listopada, a w roku 837, za sprawą papieża Grzegorza IV, w dniu 1 listopada zaczęto upamiętniać wszystkich świętych Kościoła katolickiego, a nie tylko męczenników.

Holy Wins, czyli Święty Zwycięża, to akcja skierowana głownie do ludzi młodych, która ma za zadanie promować wśród nich wartości takie jak: radość, dobroć, życie i świętość. W dniu 31 października uczestnicy akcji przebierają się za ulubionych świętych i maszerują w pochodach ulicami miast, często w towarzystwie bębnów lub innych instrumentów a także w towarzystwie relikwii świętych. Niektóre parafie organizują z tej okazji zabawy czy czuwania modlitewne w kaplicach lub kościołach. Organizatorzy przedsięwzięcia chcą pokazać i przypomnieć uczestnikom, że wszyscy jesteśmy powołani do świętości i każdy z nas, niezależnie od wieku i stylu życia, może przekazać tę teologiczną prawdę dalej.

Holy Wins pokazuje, że dzień poświęcony pamięci wszystkich świętych, nie jest czasem smutnym, lecz radosnym i pięknym, gdyż przypomina nam o wielkiej miłości Jezusa Chrystusa do człowieka i o życiu wiecznym, które od Niego otrzymaliśmy. Holy Wins uświadamia nam także, że święci to nie postacie z wymyślonych opowieści, ale ludzie tacy sami jak my, z krwi i kości, którzy na Króla i Pana swojego życia wybrali Jezusa Chrystusa, zaufali Mu i poszli za Nim a tym samym wygrali swoje życie, nie tylko doczesne, ale przede wszystkim wieczne.

Paulina Tomaszewska



Parafia w służbie człowiekowi

oprac.: Aleksandra Wierzbicka



Gdy zmartwychwstanę,
będę widział Boga

† Czesław Szlom

† Barbara Kaczmarek

† Halina Szych

† Stanisław Kamiński

† Leszek Osowski

† Henryk Krejci

† Krystyna Halina Miłosz

† Barbara Uziębło

† Marian Sekulski

† Sławomir Lipik

† Leszek Jancen

† Aniela Wołk

Wieczny odpoczynek
racz im dać Panie...

Z JOACHIMEM NA TROPIE OLIWSKICH SKARBÓW

Rozdział VI

Wkrótce okazało się, dlaczego mama upiekła tyle chleba i dlaczego wszyscy w domu byli tak podekscytowani. Przyjechała ciocia Eliza, siostra mamy z moją kuzynką Anną.

Niezbyt lubiłem Annę, bo była starsza ode mnie i strasznie przemądrzała, zawsze wszystko wiedziała i robiła lepiej ode mnie. Do tej pory to ja bywałem u niej w domu, teraz w końcu przyszła kolej na jej wizytę u nas.

Na szczęście na śniadanie był świeżutki chleb z pachnącym miodem od dziadka i z konfiturami wiśniowymi, które przywiozła ciocia Eliza. Był jeszcze biały ser i jajka, ale ja tak najadłem się chlebem z miodem, że niczego już nie dałem rady wcisnąć. Siedziałem przy stole z nosem na kwintę, myśląc, że przez najbliższe dni będę musiał znosić towarzystwo Anny.

- Czemu jesteś taki skwaszony? – spytała znienacka moja kuzynka – wybierzmy się lepiej na spacer, szkoda takiej ładnej pogody. Może pokażesz mi ten wasz park? Ciekawa jestem, czy to prawda, że jest taki piękny, jak o nim mówią? Jakoś trudno mi w to uwierzyć. Piękne parki są w Austrii, a nie tu, w tej dziurze... - Anna skrzywiła się z niesmakiem.

No to zaczęło się – pomyślałem i nie miałem zamiaru ruszać się z miejsca, ale Anna chwyciła mnie za rękę i pociągnęła na dwór. Wybiegliśmy razem z domu, jednak już po chwili moja kuzynka odłączyła się ode mnie i pobiegła przodem. Widziałem tylko jej śmigające w biegu buciki i rozwiane warkocze. W końcu dogoniłem ją nad wodospadem. Anna stała na mostku i wpatrywała się z zachwytem w wodę.

- Spójrz, Joachimie, jak ślicznie rozbryzguje się woda na kamieniach, tworząc w słońcu małe tęcze!

Już chciałem powiedzieć, że nie ma się czym zachwycać, bo woda, to woda, ale spojrzałem w kierunku wskazanym przez Annę. Woda spływała z wielką siłą, uderzając w umieszczone nieopodal kamienie, a kropelki roztrzaskiwały się na tysiące tęczowych drobinek. Także i mnie zauroczył ten widok. Staliśmy tak dłuższą chwilę, obserwując wodny balet.

Słońce przypiekało coraz mocniej, więc postanowiliśmy poszukać jakiegoś schronienia. Przypomniały mi się stojące w pobliżu groty i zaproponowałem Annie, żebyśmy tam poszli.

Groty przypominały muszlę, rozdzieloną na dwie części. Każde z nas schroniło się w swojej połówce. Słychać było śpiew ptaków i cykanie świerszczy. Nagle Anna skoczyła na równe nogi i zaczęła krzyczeć jak opętana:

- Mrówki, mrówki, oblazły mnie mrówki! Zaraz mnie całą pogryzą!

- Nie wrzeszcz tak, bo wypłoszysz wszystkie ptaki – skarciłem kuzynkę. Zupełnie nie wiedziałem, o co jej chodzi. Bać się mrówek? Te baby wszystkiego się boją, nawet tak malutkich stworzonek! Zachichotałem, widząc Annę machającą na wszystkie strony rękami i wierzgającą nogami.

- Nic nie rozumiesz! – krzyknęła Anna ze złością. – Obraziłam się na ciebie – dodała jeszcze i odwróciła się do ściany. Ja też odwróciłem się od niej. Wolę patrzeć na ścianę swojej groty niż na taką histeryczkę.

W pewnym momencie zdałem sobie sprawę, że słyszę czyjś szept.

- Wstręciuch, okropny wstręciuch! – to był głos Anny. Dobiegał on jednak wcale nie z jej groty, ale jakby ze ściany mojej groty! Zbliżyłem ucho do samego muru i wtedy usłyszałem Annę tak wyraźnie, jak gdyby szeptała wprost do mojego ucha.

- A ty histeryczka – powiedziałem cichutko, chcąc sprawdzić, co się będzie działo. Na efekt nie trzeba było długo czekać.

- Ja histeryczka? Niedoczekanie twoje! – Anna odwróciła się na pięcie, sądząc, że stoję tuż za nią i zacisnęła pięści. Kiedy zobaczyła mnie w drugiej grocie, oniemiała ze zdziwienia i opuściła ręce.

- Jak ty to zrobiłeś?

- Co? – spytałem.

- No to, że słyszałam każde twoje słowo tak dobrze, jakbyś mówił mi do ucha.

- To nie ja – zaprotestowałem – ja też słyszałem, że nazwałaś mnie wstręciuchem.

- To chyba jakieś czary – szepnęła Anna.

Spojrzeliśmy bez słowa po sobie. Co to mogło być? Już chciałem powiedzieć, że może skoro w tym parku drzewa mogą mówić, to groty mogą słyszeć, ale ugryzłem się w język. To moja tajemnica i nie zdradzę jej nikomu!

- Chodź, pokażę ci jeszcze coś cudownego – teraz ja złapałem Annę za rękę i pociągnąłem naprzód. Po chwili staliśmy przed dużym stawem.

- Chcesz zobaczyć morze? – zapytałem jakby nigdy nic.

- Jakie morze? Przecież morze jest daleko stąd – zdenerwowała się moja kuzynka. – Znowu ze mnie kpisz! W oczach Anny czaiła się wściekłość.

- Nie złość się, tylko popatrz przed siebie. Co widzisz?

- Wszystko jest takie niebieskie – głos Anny brzmiał już łagodniej. – Zupełnie jakby niebo zlewało się ze stawem.

- To przypatrz się uważniej. Tam na przedłużeniu stawu widać morze, a ten błękit z chmurami to dopiero niebo.

- Niemożliwe... - z niedowierzaniem pokręciła głową



Anna. – Naprawdę widzę morze!

- I co? Czyż nie wspaniały jest nasz park? – powiedziałem z dumą. - Mój tato jest w nim zakochany i stale go upiększa.

- Tak, masz rację, to cudowne miejsce. Nigdy bym nie przypuszczała, że zobaczę tutaj coś takiego. Jesteś świetnym przewodnikiem, Joachimie – pochwaliła mnie Anna.

Poczułem, jak pieką mnie policzki. Usłyszeć taki komplement od Anny, to było coś!

- Cieszę się, że ci się podobało. Chciałbym pokazać ci jeszcze wiele pięknych miejsc, ale chyba musimy już wracać na obiad.

Szliśmy do domu wzdłuż alejek, podziwiając klomby z kwiatami i egzotyczne drzewa. W pewnym momencie Anna wypatrzyła dwie wiewiórki skaczące po pniu lipy. Przystanęliśmy, żeby im się przyjrzeć.

- Na drugi raz musimy wziąć ze sobą orzechy – stwierdziła Anna.

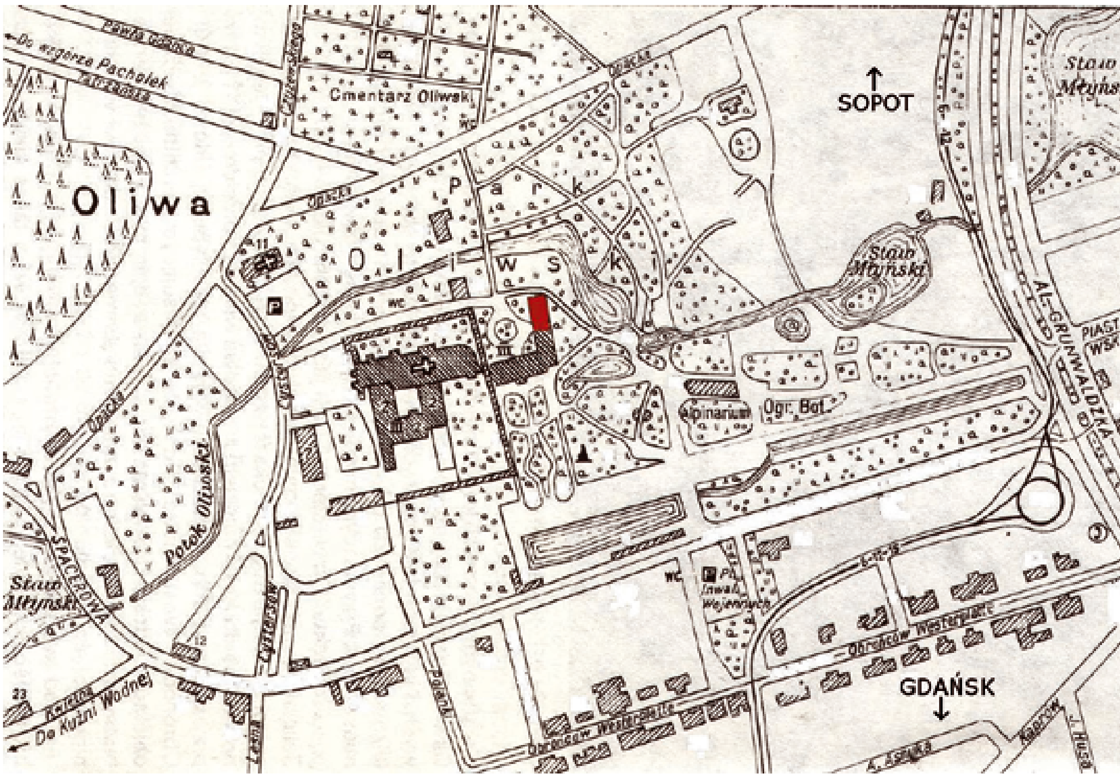
- Tak, to dobry pomysł – zgodziłem się – niedawno odkryłem dziuplę, z całą masą orzechów, a ziemia pod nią była zasłana skorupkami tak, że aż trzeszczało pod nogami.

W tym parku każdy ma swoje skarby! –pomyślałem i ukradkiem spojrzałem w kierunku mojego Kasztanowca. Wydawało mi się, że pomachał mi liśćmi.⬣

Zofia Pomirska

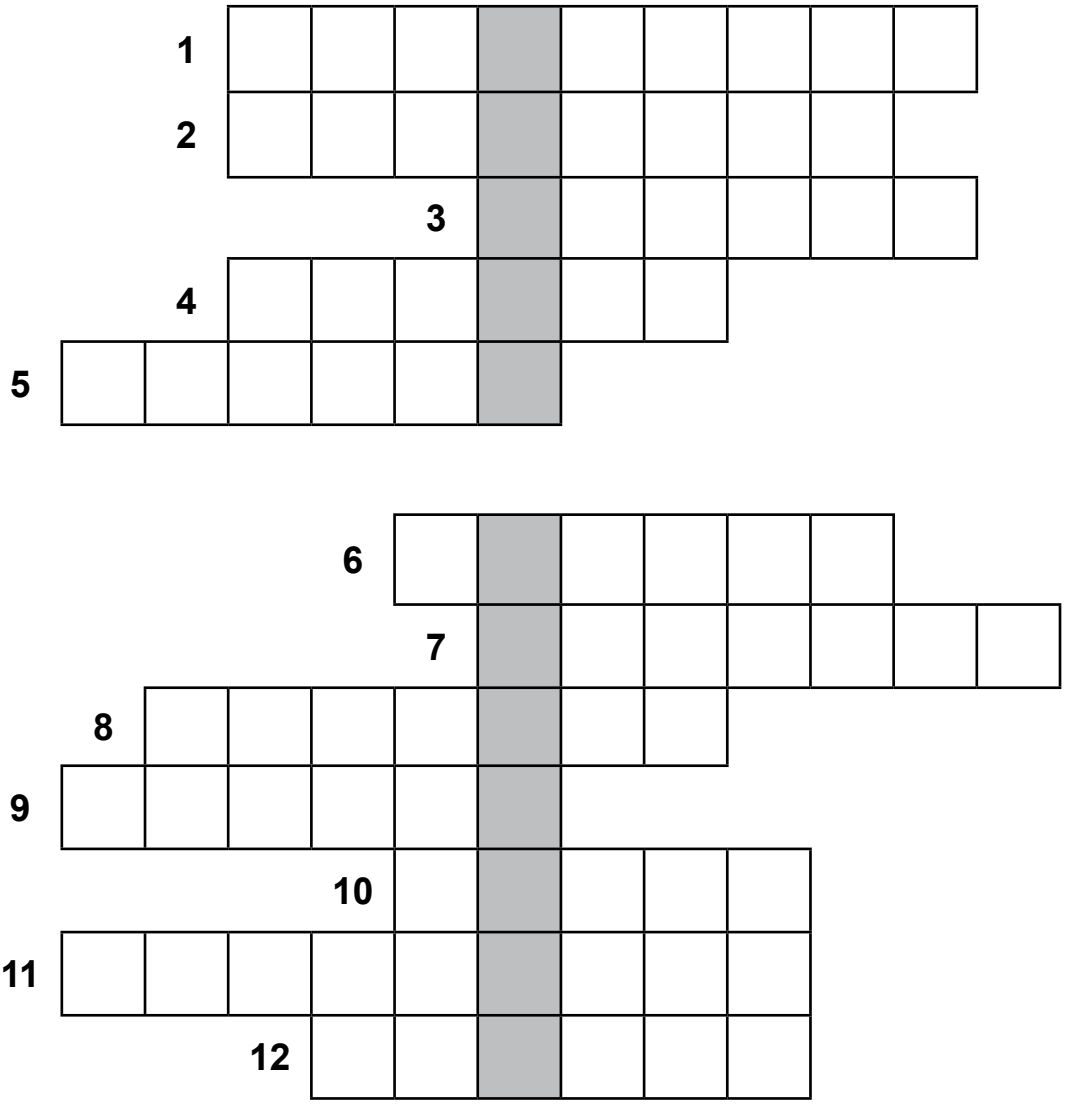
Zadania od Joachima ;-)

1) Od czego wzięły swoją nazwę groty szeptów?
2) Korzystając z informacji umieszczonych przy wejściu do parku oliwskiego napisz, czyje imię nosi ten park. Odszukaj jego pomnik w parku.
3) Wyobraź sobie, że Joachim i Anna bawili się w parku oliwskim w chowanego i w pewnej chwili nie mogli się naprawdę odnaleźć. Zaprowadź Joachima do Anny, tak aby kredką nie dotknąć krawędzi alejki.



DLA NAJMŁODSZYCH BAZYLISZEK

przygotowała Anna Czekała



1. Według Kościoła pierwszy dzień tygodnia.
2. Rodzinne miasto papieża Polaka.
3. Następca apostołów.
4. Góra, na której zatrzymała się (osiadła) Arka Noego.
5. Srebrne i złote monety rzymskie używane za czasów Jezusa.
6. Jeden z ewangelistów.
7. Czyni Cię Dzieckiem Bożym.
8. Pierwszy władca Polski, który przyjął chrzest.
9. Instrument muzyczny w kościele, słynie z nich Archikatedra Oliwska.
10. ..... Stróż- zawsze przy Tobie.
11. Pisali je św. Łukasz, Jan, Mateusz, Marek.
12. Zadawana podczas sakramentu pojednania.

BAZYLISZEK nr VI/2016

(rozwiązanie)

(imię i nazwisko)

Rozwiąż krzyżówkę,

wpisz prawidłową odpowiedź, a kupon przynieś do kościoła. Losowanie nagród 4 grudnia podczas Mszy św. o godz. 10.30 w kościele św. Jakuba.

PARAFIALNA WYPRAWA NA PODLASIE

W dniach od 13 do 15 października 2016 odbyliśmy jesienną pielgrzymkę parafialną na Podlasie.

Czwartek 13.10. Pierwszym celem naszej podróży był **Białystok**. Tam w krypcie dolnego kościoła Sanktuarium Miłosierdzia Bożego po ekshumacji z cmentarza farnego zostały pochowane w 1988 r. doczesne szczątki błogosławionego ks. Michała Sopoćki. W kaplicy jemu poświęconej znajduje się wspaniały relikwiarz w kształcie trumiennego sarkofagu oraz konfesjonał, w którym spowiadał a także klęcznik wykonany przez niego w czasie, gdy ukrywał się w Czarnym Borze. Obraz Jezusa Miłosiernego namalowany przez Kazimirowskiego ma twarz ks. Sopoćki i był wykonany na jego zlecenie. W 1959 r papież Jan XXIII wydał dekret zabraniający uznania kultu Bożego Miłosierdzia, a ks. Sopoćko otrzymał upomnienie, „by nie szerzył wiadomości o rzekomych objawieniach s. Faustyny". Niestety ks. Sopoćko nie doczekał się za swojego życia zmiany podejścia Kościoła do kultu Bożego Miłosierdzia.

Kolejnym punktem naszej pielgrzymki był barokowy zespół parkowy, którego właścicielami byli Braniccy. Ten najładniejszy tego typu obiekt w Polsce nazywany jest Wersalem Podlaskim, a jego ogrody zakładano na wzór francuski. W XVI w. był to zamek obronny, który w XVII w. przebudowano na pałac. Następnie przybyliśmy do Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w **Świętej Wodzie** na nocleg.

W **piątek 14.10.** wczesnym rankiem odśpiewaliśmy Godzinki do Matki Bożej Bolesnej. Z tradycyjnymi Godzinkami łączy je jedynie melodia. Już o g. 8.00 wyruszyliśmy do **Białowieży**. Spacerując po lesie, niestety nie spotkaliśmy żubrów- są podobno w zamkniętym rezerwacie. Weszliśmy na chwilę do cerkwi - tego dnia było święto, więc przybyli tu prawosławni z różnych stron Polski. Wiernych prawosławnych jest tu dwa razy więcej niż katolików. Odwiedziliśmy też prawosławną pustelnię o. Gabriela - skit , do którego szliśmy po 800 metrowej kładce nad bagnami. Jest to odosobniona budowla – pustelnia. Jedyny taki skit w Polsce to pustelnia świętych Antoniego i Teodozjusza Pieczerskich w miejscowości Ordynki - Kudak. Tu mogliśmy z bliska zobaczyć ikonostas. Tam też zostaliśmy poczęstowani zupą, sokiem i ciastem. Niestety, nie widzieliśmy o. Gabriela. Potem przyszła pora na **Hajnówkę**. Znajduje się tam najnowocześniejsza w Polsce cerkiew - Sobór Św. Trójcy, w którym odbywają się Dni Muzyki Cerkiewnej. W Hajnówce działa też Leśna Kolejka Wąskotorowa jako atrakcja turystyczna.

Kolejny etap to **Kruszyniany** Tatar Dżemil Gembicki oprowadzał nas po muzułmańskim cmentarzu zwanym mizar. Groby pochodzą z XVII w., kiedy Tatarzy przybyli do Kruszynian. Napisy (już bardzo zatarte) są w języku polskim, arabskim i rosyjskim. Tamtejsze nagrobki składają się z kamieni: duży kamień leży tam, gdzie głowa zmarłego, a ciało okalają mniejsze kamienie. Zmarły chowany jest w prześcieradle zawiązanym na obu końcach bez trumny. Byliśmy także we wnętrzu meczetu, gdzie tradycyjnie zdejmuje się obuwie. Meczet jest niewielki, lecz zawiera wszelkie należne elementy: mihrab czyli niszę wskazującą wiernym kierunek Mekki, minbar (kazalnicę), pochodzący z XIX w. wykonany z drewna z sześcioma stopniami prowadzącymi na podest nakryty czterospadowym daszkiem z półksiężycem wspartym na trzech kulach. Przy wejściu na schodki znajduje się portal z wysokich słupków połączonych z poziomą belką z trzema półksiężycami. Pozostałe wyposażenie to dywany na podłodze, muhiry wiszące na ścianach oraz lampy i kinkiety w stylu orientalnym. Muhiry to plansze lub haftowane tkaniny z wersetami z Koranu. Istnieje też część meczetu za zasłoną przeznaczona dla kobiet. Elementem architektury muzułmańskiej meczetu są baniaste kopuły zakończone półksiężycem, wieńczące wieże głównej elewacji. Nocleg czekał na nas ponownie w Świętej Wodzie.

Sobota 15.10. Uczestniczyliśmy w porannej Mszy św., Godzinkach a następnie zanieśliśmy krzyże na tamtejszą Górę Krzyży. To był nasz ostatni dzień pobytu w Świętej Wodzie. Po śniadaniu udaliśmy się do **Suchowoli**, gdzie uczestniczyliśmy we mszy w kościele parafialnym. Odwiedziliśmy też wieś Okopy, miejsce urodzenia bł. ks. Jerzego Popiełuszki oraz izbę pamięci jemu poświeconą. Kolejnym celem naszej pielgrzymki był **Różanystok**, miejsce kultu Maryjnego i licznych cudów. Obecnie opiekunami miejsca są salezjanie.

Ukoronowaniem naszej pielgrzymki była **Sokółka**, miejsce cudu eucharystycznego. Nawiedziliśmy kościół, gdzie w bocznej kaplicy znajduje się hostia ze śladem Ciała Chrystusa. Obejrzeliśmy też film mówiący o tym wydarzeniu. Na koniec udaliśmy się do herbaciarni na kawę lub herbatę i pyszne ciasta. Przed nami była już tylko podróż powrotna. ⬣

Ewa Wolicka-Wolszleger

(galeria zdjęć na nast. stronie)



kaplica bł. M. Sopoćko w sanktuarium w Białymstoku



Cerkiew i kładka do pustelni



Parafialna Pielgrzymka

na Podlasie

13-15 października 2016

(fot. Ewa Wolicka-Wolszleger)

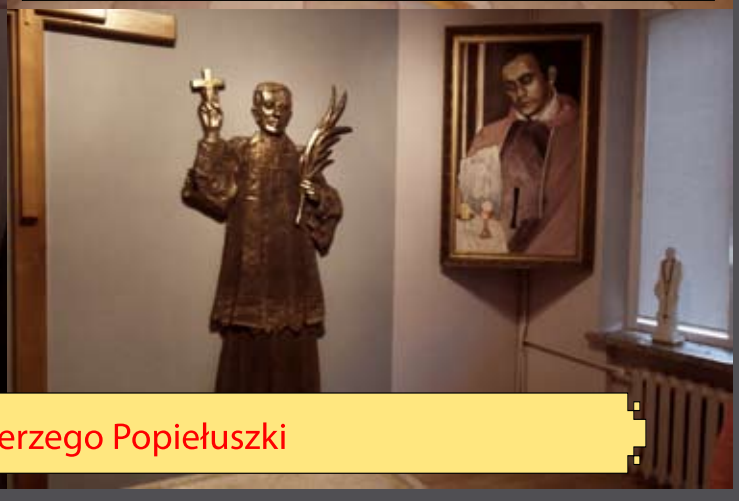


Meczet w Kruszynianach



Poświęcenie krzyża, który stanie na Górze Krzyży





Izba pamięci bł. ks. Jerzego Popiełuszki

TRINITAS – PISMO PARAFII ARCHIKATEDRALNEJ PW. ŚWIĘTEJ TRÓJCY W GDAŃSKU-OLIWIE

Gazeta parafialna. Pismo funkcjonuje tylko dzięki składkom czytelników. Nakład 300 egz. Numer zamknięto 6.11.2016 r.

Zespół redakcyjny: Anna Czekała, Rafał J. Czekała (skład), Cezary Podolski, Zofia Pomirska, Ewa Rola, ks. Jarosław Dittmer (red.), ks. Łukasz Grelewicz

Zdjęcia: Ewa Wolicka-Wolszleger , ks. Łukasz Grelewicz oraz zbiory Redakcji. Druk: Bogumiła i Leszek Abramowiczowie

Adres redakcji:

„Trinitas", ul. Bpa. E. Nowickiego 5; 80-330 Gdańsk, tel.: 58 552 47 65; e-mail: **pismotrinitas@gmail.com**